

Redakcja i Administracja:
GRODNO
Dominikańska 17
Telefon
Redakcji i Administracji 250

GRODZIENSKI
Express Poranny

Przebiega w Grodnie
10 3 zł.
nawracanie
z odnośnikiem
do domu

200 samobójstw w Moskwie
Po wyroku na spiskowców leningradzkich

RYGA 29. 12. Z Moskwy donoszą: Dotychczas władze nie wydały żadnego komunikatu urzędowego w sprawie wyroku w procesie zabójcy Kirowa...

partyjne, nie został opublikowany. Dokoła sprawy toczącej się w sądzie leningradzkim krąży niezwykle pogłoski. Najwięcej mówi się o tym, że na przewodzie sądowym jeden z oskarżonych załamał się psychicznie...

sądzić z nastrojów, znalazła się po stronie partii i rządu obecnego. „Czystka” w instytucjach rządowych, komunalnych i związkach zawodowych, dokonywana na podstawie zapiszek sekretarzy jacek partyjnych, prowadzona jest z niezwykłą energią. W Moskwie pojawiło się kilka tysięcy bezrobotnych urzędników, których los ze względu na pozabawienie praw członka partii podobny jest do losu parjasów...

wolać bezpartyjnych inteligentów, uważając, że element ten stanie się doskonałym aparatem wykonawczym, pozbawionym ambicji politycznych. Jednocześnie wkrótce ma być wydana nowela do dekretu o zniesieniu kartek żywnościowych. Czynniki rządowe i partyjne mają zamiar na pewien czas wstrzymać zniesienie kartek i w tym czasie uregulować sprawę obrotu pieniężnego...

10 milionów złotych
za styczniowe kupony Pożyczki Narodowej
W dniu 2 stycznia 1935 r. przypada termin płatności kuponu nr. 2 od obligacji Pożyczki Narodowej. Z tego tytułu skarb państwa wypłaci subskrybentom Pożyczki, według przewidywanych obliczeń, sumę około 10 milionów zł.

Rozbiór Abisynji
Tajny układ 3-ch mocarstw
GENEWA, 29. 12. „Journal de Geneve” podaje sensacyjną pogłoskę o istniejącym rzekomo między Anglią, Włochami i Francją tajnym układzie w sprawie podziału Abisynji na trzy stery wpływów gospodarczych i politycznych.

Tajemnicze spotkanie
sir Simona z Mussolinim
LONDYN, 29. 12. Korespondent „Daily Telegraph” donosi z Can-

50.000 zł. na powodzian
wysygnował znów B. G. K.
W dniu 28 b. m., pod przewodnictwem prezesa dr. Romana Ogóreckiego, odbyło się posiedzenie rady nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego...

Starek „Poznań” wyruszył
z towarzyszami z Gdyni do Liberji
GDYNIA, 29. 12. Dziś popołudniu odszedł z Gdyni statek „Poznań” z ładunkiem 2961 ton towarów, przeznaczonych do Liberji i Złotego Wybrzeża.

Trzęsienie ziemi
w Portugalji
LIZBONA, 29. 12. W prowincji Algarve odczuł dzisiaj szereg silnych wstrząsów podziemnych, które spowodowały niebывалą panikę wśród ludności.

Auto zmasakrowało
oddział żołnierzy
PARYŻ, 29. 12. Podczas ćwiczeń nocnych kompanii strzelców algierskich pod Châtellerault wydarzył się tragiczny wypadek, który spowodował szereg ofiar.

Morderca wrócił do trupa swej ofiary
aby raz jeszcze zrewidować kieszenie
Groźny bandyta - postrach Warszawy - aresztowany
WARSZAWA, 29 grudnia. Policja warszawska aresztowała Piotra Grzeszczaka, który wespół z trzema aresztowanymi już przed tygodniem kolegami zamordował Aleksandra Jakubowskiego...

Miljony w śmieciach
pozostawiła bogata nędzarka
Wielki spadek po Luizie Gellowej
KRAKÓW, 29. 12. — Tel. wł. — Do Krakowa nadeszła dziś sensacyjna wiadomość o milionowym spadku, jaki odziedziczyła ma jedna z rodzin krakowskich.

Władze amerykańskie ogłosiły w pismach wezwanie do spadkobierców. Za pośrednictwem prasy wieść ta dotarła do Krakowa. W krewnej Gellowej rozpoczęli już przez adwokatów starania o przyznanie im milionowego spadku. Wśród bliskich krewnych zmarłej milionerki znajduje się znany polski muzyk i kompozytor.

Jak powstał spisek
zdemaskowany przez zabójstwo Kirowa
RYGA, 29. 12. W związku z procesem Nikolajewa i towarzyszy, nadchodzą z Moskwy ciekawe informacje, odsłaniające kulisy zamachu na Kirowa.

Tajna grupa radykałów lewicowych dażyła m. in. do przywrócenia swobody dyskusji w łonie partii komunistycznej, zerwania stosunków z krajami kapitalistycznymi Zachodu i zaostrożenia represyj wobec kupców i kulaków.

W początkach 1934 roku kierownicy organizacji, m. in. Nikolajew, zostali wyłączeni z partii komunistycznej. W międzyczasie zdolali oni rozbudować swą organizację i posiadali swe jacekji prawie we wszystkich fabrykach leningradzkich.

fan Orlik i Antoni Ziemiński. Jedynie tylko Piotr Grzeszczak, zawodowy złodziej kolejowy, zdołał zbiec i ukryć się przed okiem władz. W wyniku szeregu obław i rewizji w różnych „melinach” wywiadowcy urzędu śledczego natrafili na ślad bandyty. Napotkano go pod wiaduktem kolejowym przy ul. Tunelowej.

Rozwód Mary Pickford



LOS ANGELES, 29. 12. Mary Pickford poprosiła swemu adwokata rozpocząć niezwłocznie kroki rozwodowe przeciwko Douglasowi

300 zboczeńców
aresztowano w Niemczech
BERLIN, 29. 12. — Wobec wiadomości prasy zagranicznej o rzekomych masowych aresztowaniach i egzekucjach, jakie odbyły się miały w Niemczech w

pierwszej połowie grudnia, urzędowe Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza wyjaśnienie, że pogłoski o egzekucjach określone zostały przez czynniki miarodajne jako kłamstwo.

Zatwierdzony wyrok
na parę trucieci
WARSZAWA, 29 grudnia. Warszawski Sąd Apelacyjny ogłosił dziś wyrok w sprawie właścicielki folwarku Bielsk pod Płockiem, Boguszeńskiej, oskarżonej o otrucie swego męża, oraz w sprawie jej kochanka Dobrowolskiego, który mężobójczyń dostarczył w tym celu arseniku.

Hauptman
stał przed sądem
NOWY JORK, 29. 12. W procesie Hauptmana, rozpoczynającym się 2 stycznia, wystąpił w charakterze świadka osobiście pani Lindbergh.

2.509.650 zł. na zasiłki dla bezrobotnych robotników

W dniu 28 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobotnych pod przewodnictwem komisarza F. B., p. Mieczysława Biesieckiego.

Na posiedzeniu ustalono preliminarz budżetowy Funduszu Bezrobotnych na miesiąc styczeń 1935 r.

Preliminarz ten przewiduje m. in. na zasiłki dla bezrobotnych robotników kwotę 2.509.650 zł. Przepuszczalna liczba bezrobotnych uprawnionych do pobierania usta-

wowych zasiłków z Funduszu Bezrobotnych, wyniesie w styczniu około 55.000 osób.

Po stronie wpływów preliminarz przewiduje z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników łącznie z ustawową dopłatą ze Skarbu państwa 2.550.000 zł.

Renty dla górników polskich we Francji

Nasutek porozumienia między rządami polskim i francuskim, w dniach najbliższych wejdzie w życie konwencja polsko-francuska w sprawie emerytur (rent starczych) dla górników polskich we Francji. Konwencja ta reguluje sprawę emerytur górników pol-

mersy na terenie państwa polskiego, a następnie zatrudnieni byli w górnictwie we Francji.

Na zasadzie konwencji, utracone uprawnienia za opłacone lata w ubezpieczeniu polskiem będą wznowione i okresy przepracowane w Polsce i Francji będą dla przyna-

Maczuga składa zeznanie

Qui pro quo na imentalizy w Rzeszowie

KRAKÓW, 29.12. — Tel. wł. — Ludność Rzeszowa i okolic pozostaje ciągle pod wrażeniem sensacyjnej ucieczki bandyty Maczugi.

Wczoraj rozszły się nieprawdziwe pogłoski, jakoby Maczuga umarł z odniesionych ran, wskutek czego przed szpitalem zgromadził się spory tłum. Przypadek zdarzył się w tym czasie w szpitalu rzeszowskim zmarł pewien ciężko chory osobnik. Gdy zwłoki jego wywieziono ze szpitala, tłum przekonany, że są to zwłoki Maczugi, podążył za wozem na cmentarz. Na cmentarzu musiano dopiero odkryć wieko trumny i pokazać zwłoki, aby tłum uwierzył, że nie chodzi tu o Maczugę.

Po odzyskaniu przytomności Maczuga przesłuchany został przez sędziego śledczego, któremu złożył rewelacyjne zeznanie o swych przygotowaniach do ucieczki.

Bandyta zabrał się do rzeczy w wyrafinowany sposób. Przez cały czas pobytu w więzieniu udawał skruszonego i pobożnego, kłęcząc i modlił się całymi godzinami.

Gdy zapadł wyrok śmierci, oświadczając swemu obrońcy, że jeżeli nie ma widoku wygrania sprawy, to lepiej nie wnosić kasacji.

— Niech się to raz wszystko skończy — mówił. — Pogodziem się ze swym losem i gotów jestem na śmierć.

W celi więziennej Maczuga przesłuchiwał go lusterka, grzebyka i brzytwy, wkładając je w poczekaniu b. tygodnia pozwolił ogolić sobie głowę. Widocznie myślał, że w ten sposób będzie łatwiej mu umknąć niepoznanym.

Jak się okazuje, Maczuga planował ucieczkę oddawna i zwierzał się przed innymi więźniami.

Przy łóżku ranego Maczugi stałe pełnił wartę strażnik więzienny.

Maczuga odniósł takie same rany, jakie zadał ks. proboszczowi Chmurowiczowi w Przybyszówce, w czasie napadu bandyckiego, za który skazany został na karę śmierci. Ludność widzi w tem palec Boży. (O).

1935 - szczęśliwy rok Niemiec

Optymistyczne wróżby dygnitarzy Trzeciej Rzeszy

BERLIN, 29.12. Z okazji nadchodzącego Nowego Roku wybitni przedstawiciele Nowych Niemiec ogłosili w prasie swe opinie o obecnej sytuacji politycznej w Niemczech.

Minister spraw zagranicznych Neurath pisze: „Postępująca coraz bardziej konsolidacja narodu niemieckiego oraz jego wola uprawniają do nadziei, że w niedalekim czasie spełnione zostaną również życzenia narodu niemieckiego. Przyszły rok przyniesie Niemcom

na tej drodze wielki postęp po odzyskaniu zagłębia Sary. Można się spodziewać — kończy minister — że wówczas nastąpi w polityce zagranicznej rozwój, prowadzący do porozumienia między narodami oraz trwałego pokoju”.

Minister lotnictwa Goering podkreślił, że Niemcy stoją dziś wobec jeszcze większych zadań, niż dotychczas, gdyż dzieło wodza nie zostało jeszcze całkowicie ukończone. Do osiągnięcia tych celów potrzeba niezłomnej woli i poczucia siły, jaka dać może tylko etyka narodowo-socjalistyczna.

Minister propagandy dr. Goebbels oświadczył: — Armia, państwo, partie i naród tworzą dziś nierozdzielny ca-

łość, która usiłuje zdobyć sobie pozycję w świecie. Pragniemy pokoji i dostarczyliśmy światu dość dowodów naszej woli pokoju. Uregulowaliśmy nasz stosunek do Polki i jesteśmy na drodze do porozumienia się z Francją w kwestii Sary.

Oszczędność

na kolejach belgijskich

PARYŻ, 29.12. Z Brukseli donoszą, że rada zarządzająca kolei belgijskich postanowiła zastosować od 20 stycznia obniżkę taryf towarowych, a od 1 stycznia ograniczenie oposażeń personelu urzędniczego.

W półtora dnia do Kongo Sukces „Królowej Astridy”

BRUKSELA, 29.12. Samolot „Królowa Astrida”, który wśród entuzjazmu tłumów wylądował dzisiaj w Brukseli, wystartował do

Kongo 20 grudnia. Po 5-ciu godzinach samolot wylądował w Oranie, przeleciawszy 1850 km. Dnia następnego, po 7 godzinach lotu, zatrzymał się w Niamey. Trzeci wreszcie etap Niamey — Leopoldville, samolot przeleciał w ciągu 11 godzin i 20 min. Cała odległość wynosząca 7.600 km., przeleciało w 24 godz. 32 min.

W Kongo samolot pozostawał do środy 24 grudnia. Droge powrotną odbyto w 3-ch etapach w ciągu 23 godz. 21 min.

Samolot przewiózł tam i spowrotem około 8.000 listów.

Lot ten zorganizowany był tytułem próby i potwierdził możliwość połączenia Kongo ze stolicą Belgii w ciągu półtora dnia, na co do chwili obecnej linie lotnicze potrzebowały 8 dni.

Samolot „Królowa Astrida” jest typu „Comet”, na którym Scott i Campbell odnieśli zwycięstwo w ostatnim rajdzie Londyn — Melbourne. Posiada on 2 motory po 230 koni.

Bestjalstwo żonatego

szkaza na żywocie

TORUŃ, 29.12. 3 grudnia bezrobotny Aleksander Zieliński w bestjalstki sposób zamordował młotkiem w piwnicy domu swoją żonę Marię, poczem zwrócił jej zakopal.

Już wczoraj zbrodniarz stanął przed sądem okręgowym, który skazał go na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na całe życie.

Obrońca Zielińskiego zapowiedział apelację, albowiem sąd, mimo jego wniosku, nie zgodził się na badanie oskarżonego przez psychiatrów.

Pielgrzymka polska w Watykanie Serdecznie przyjęta przez Ojca św.

CITTA DEL VATICANO, 29.12. Ojciec św. przyjął dziś na audiencji specjalnej pielgrzymkę, złożoną z 40 Polaków, do której przylatczyli się wielu przedstawiciele kolonii polskiej w Rzymie, oraz niektórzy księża polscy z papieskiego instytutu dla księży-Polaków i alumnów z papieskiego kolegium polskiego z ks. rektorem Kwiatkowskim na

czelu. Wycieczkę prowadził radca kanoniczny ambasady przy Watykanie, ks. prałat Meyszczewicz.

Pielgrzymka przyjęta była w sali konsystorza. Ojciec św. wygłosił krótkie, serdeczne przemówienie, a pożałował pielgrzymkę po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Czesi więżą obłąkanego za „obrazę” żandarmów

MORAWSKA OSTRAWA, 29.12. W więzieniu śledczym przy sądzie okręgowym w Morawskiej Ostrawie trzymany jest od dwu miesięcy za obrazę żandarmu czeskiego obywatel polski, Józef Gomola z Bosanowicz koło Jablonkowa, mimo że niedawno wrócił ze szpitala dla umysłowo chorych w Opawie i posiada orzeczenie lekarskie te-

go zakładu oraz zakładu dla umysłowo chorych w Polsce, w którym się leczył.

Długotrwałe przetrzymywanie umysłowo chorego Gomoli i złośliwe zwlekanie z zapowiedzianym oddaniem go do zbadania przez psychiatrów, pogarsza z dnia na dzień jego stan psychiczny.

Zyrardowscy dyrektorzy chcą wyjechać do Francji

WARSZAWA, 29 grudnia. Zwynoieni za kancją z więzienia b. dyrektorzy Zyrardowa, Vermeersch i Caen, czynią starania na otrzymanie pozwolenia wyjazdu

do Francji. Zobowiązują się oni zgłosić deklarację natchmiastowego przyjazdu do Polski na każde żądanie sądu.

Zatopiona kopalnia Dramatyczna sytuacja górników

DĄBROWA GÓRNICZA, 29.12. — Kopalnia „Baśka”, znajdująca się w pobliżu kopalni „Flora” pod Dąbrówką Górnica, została w ciągu świąt Bożego Narodzenia zalana wodą.

Stalo się to wskutek tego, że kopalnia „Flora”, odwadniając swój teren kopalniany, podniosła pompy na wyższym poziomie, t. j. z 250-metrowej głębokości na 150 metrów, powodując od pływ wody do kopalni „Baśka”, której grozi w chwili obecnej kompletne zatopienie.

Spoowodu wynikającego stąd niebezpieczeństwa urząd górniczy w Dąbrówce wydał niezwłocznie polecenie zamknięcia kopalni.

Zaloga kopalni „Baśka” w liczbie 60 osób na znak protestu przeciw temu zarządzeniu, pozabawiającemu ich pracy, zjechała na dół kopalni.

Groźne położenie przebywających w podziemiach kopalni robotników powiększa fakt, że woda przybywa szybko, a mianowicie przypływ jej wynosi si 7 metrów kubicznych na minutę.

Zarząd kopalni „Baśka” wszczął pertraktacje z kopalnią „Flora”, zmierzając do tego, ażeby pompy odwadniające zostały ustawione na dawnym miejscu.

Dlaczego strzelał do patrolu policyjnego

BYDGOSZCZ, 29.12. W czasie obław na przestępców na ulicach Bydgoszczy, patrol wywiadowców policyjnych napotkał podejrzanego osobnika, który na widok zbliżających się wywiadowców policyjnych rzucił się do ucieczki.

Wywiadowcy pognonili za uciekającym, którego wzywały okrzykami „Stój! Policja!” do zatrzymania się. Wówczas osobnik ów wy dobył rewolwer i oddał w kierunku ścigających go

wywiadowców szereg strzałów. Jedną z kul strzałała przodownikowi Włocławskiemu ramie.

Ostatecznie strzelającego ujęto. Okazał się nim znany w Bydgoszczy właściciel kamienicy, niejaki Julian Babski.

Wszczęto śledztwo, które ma wyjaśnić, dlaczego Babski strzelał na widok policyj.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA z dn. 29 b. m.

Belgia 124,00; Gdańsk 172,90; Holandia 357,95; Londyn 26,11; Nowy Jork 5,28 i trzy ósmie; Nowy Jork (kabel) 5,28 i pięć ósmych; Oslo 131,15; Paryż 34,97 i pół; Praga 22,10; Szwajcaria 171,35; Sztokholm 134,65; Włochy 45,31; Berlin 212,85.

Wapery procentowe 3 proc. poś. budowlana 46,00—45,85; 7 proc. poś. stabilizacyjna 68,25—67,25 (w proc.); 4 proc. poś. inwestycyjna seriowa 117,75; 4 proc. poś. inwestycyjna 115,75; 4 proc. państw. poś. premiowa dolarowa 33,90; 5 proc. konwersyjna 65,00; 1,50; 6 pr.

poś. dolarowa 73,50 (w proc.); 6 proc. poś. kolejowa konwersyjna 60,00; 8 proc. L.Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94,00 (w proc.); 7 proc. L.Z. i oblig. B. gosp. kraj. po 83,25; 8 proc. L.Z. Banku rolno-gosp. 94,00; 7 proc. L.Z. Banku rolno-gosp. 83,25; 5 proc. oblig. Banku komin. II em. 73,00, 3 i 4 em. — 81,00; 7 proc. L.Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 73,00 (w proc.); 4 i pół proc. L.Z. ziemskie 51,25 — 50,75; 5 proc. L.Z. Warszawy (1933 r.) 88,00; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 48,00.

Akcje Bank Polski 95,25; Spłecz 35,90; Warsz. Tow. fabr. oknu 30,00; Litpop 10,10; Haberbusch 35,00; Majewski 245,00.

Eksporter raków okazał się sprytnym kombinatorem

WARSZAWA, 29 grudnia. Kmiotek ze wsi Wiedka pod Świślicz, Bolesław Borodniak, wyczytał w gazetach ogłoszenie, że tytulująca się po francusku firma skupuje raków, eksportuje je zagranicę, nabywa raki w każdych ilościach. Borodniak wystosował list do dyrektora firmy Kowalskiego. Ten nadał dokładny cennik, według którego są czynione wypłaty.

Borodniak wysłał kilka partii, ale daremnie czekał na pieniądze. Po kilku lipomniach Borodniak postanowił nie dąpywać i o wszystkim doniósł prokuratorowi w Warszawie.

Jak okazało się, nie tylko on został

poszkodowany, albowiem kilku innych chłopów dało się nabrać w podobny sposób. Sprytny handlowiec nie tylko, że przywłaszczal sobie pieniądze, ale jeszcze czynił ostre wyrzuty swoim dostawcom, jeżeli towar nie był pierwszorzędnej jakości.

Zbądany przez policję dyrektor „rakowej” firmy nie przyznał się do winy. Nie przeczył, że jest winien Borodniakowi, ale tłumaczył się tem, że został zarwany przez warszawskie restauracje i dlatego nie mógł w porę wywiązać się ze swoich zobowiązań.

Sprawę skierowano do sądu grodzkiego.

Wyrównywanie austriackiej przeszłości w porozumieniu francusko-włoskiem

PARYŻ, 29.12. Wszystkie dzienniki paryskie w dalszym ciągu zajmują się sprawą rokowań francusko-włoskich i związane z ich wynikami przyszła podróż min. Laval do Rzymu.

Na Quai d'Orsay panuje gorączkowe oczekiwanie, gdyż kierownicy francuskiej polityki zagranicznej pozostają w ciągłym kontakcie telefonicznym i telegraficznym z Rzymem, Pragą i Białogrodem.

Ostateczna decyzja zależna jest od przyjęcia przez Włochy protokołu, gwarantującego niezależność Austrii. Szczególne znaczenie jest rzekomo przywiązywane do jego drugiej części, zawierającej zapewnienie Włoch, iż będą prowadziły politykę współpracy ze swoimi sąsiadami w Europie centralnej. Możliwe jest, że protokół ten zawierałby nawet układy polityczne, stanowiące pewnego rodzaju pakt Europy centralnej. W kołach oficjalnych francuskich panuje opty-

mizm, Rzym natomiast zachowuje w dalszym ciągu rezerwę.

„Matin” podaje w depeszy z Rzymu, że jeżeli chodzi o sprawy kolonialne, to zostało osiągnięte porozumienie co do Tunisu i granic Libii, a omawiana obecnie jest sprawa ustępstw francuskich na wybrzeżu Somali.

„Paris Midi” twierdzi, że Quai d'Orsay zostanie dziś oficjalnie powiadomiona o kontrproponacjach, jakie Mussolini przedstawił wczoraj ambasadorowi francuskiemu de Chambrun. Rokowania te znajdują się obecnie w decydującym okresie. Rząd angielski gotów jest rzekomo półoficjalnie przyczynić się do porozumienia.

„Paris Soir” dowodzi, że kontrproponacje Mussoliniego zostały już przesłane na Quai d'Orsay i sądzi, że zawarcie układu jest już bliskie, gdyż rzekome trudności na drodze do zbliżenia włosko-jugosłowiańskiego zostały usunięte.

RZYM, 29.12. Z francuskich kół dziennikarskich informują, że min. Laval rozpatruje obecnie informacje, zawarte w sprawozdaniu de Chambruna i ma już w najbliższym czasie powziąć decyzję co do daty wyjazdu do Rzymu.

W rzymskich kołach miarodajnych utrzymują, iż wbrew doniesieniom prasy francuskiej, nie wydaje się prawdopodobne, aby wizyta Laval w Rzymie nastąpiła przed styczniową sesją Rady Ligi Narodów.

Ostatnie wyroki austrackiego trybunału wojskowego

WIENIE, 29.12. Trybunał wojskowy w Grazu wydał wczoraj wyrok, skazujący 13 narodowych socjalistów na kary więzienia od

roku do lat 15. Trybunał zakończył swą działalność, wydawszy wyrok w 82 sprawach od sierpnia r. b.

Żądajcie przy zakupie mięsa i artykułów spożywczych przestrzegania higieny

W nadmiarze ludzi—brak ludzi Z paradoksów naszego życia

Życie obecne obfituje w paradoksy, o niebywałym dotychczas napięciu. Jednym z bolesnych, niekiedy tragicznych jego znamion jest klęska bezrobocia. Nie od dziś ona się datuje, ale dopiero przed kilku laty wystąpiła w tak silnym zarysowaniu, że zaabsorbowała najwyższe czynniki państwowe i społeczne. Życie wyrzuciło poza nawias paraset tysięcy niepotrzebnego materiału ludzkiego, zmuszonego żyć z jałmużny Państwa, czy charytatywnej akcji społecznej. Trzysta tysięcy istnień ludzkich nie mógł zmieścić w sobie organizm gospodarczy i rynek pracy, wyrzucając je jako nieużyteczny materiał na szmelc. Czy wszyscy są w dostojnym znaczeniu bezużyteczni, niezdolni do niczego, niepotrzebni sobie, społeczeństwu i światu?

Życie wykazuje, — że nie! Wielu z tych ludzi „jakoś żyje”, t. zn. usiłuje się przystosować do istniejących warunków, szuka możliwości „wsczerzenia się” w organizm gospodarzy Państwa, wysilając mózg i nerwy nad „zaczepieniem o coś ręk”, opanowaniem jakiegoś nieznanego rzemiosła i zawodu, nowego sposobu walki o byt. Zdrowsi, zdolniejsi, bardziej przedsiębiorczy i uparci znowu po pewnym czasie wchodzą do organizmu gospodarczego jako siły czynne i pożyteczne. Słabsi odpadają, kaleczą psychicznie i fizycznie i powoli wymierają.

To jedna strona dzisiejszego życia. A teraz druga, która tworzy już paradoks w niebywałej skali.

Druga strona życia zawiera się w niezbitym fakcie: brak ludzi. Spróbujmy zorganizować jakąś nową dziedzinę pracy. Spróbujmy poruszyć z martwych jakąś pracę rozpoczętą i urwaną w połowie.

Spróbujmy znaleźć dla jakiegos istniejącego przedsiębiorstwa człowieka odpowiedniejszego, lepszego fachowca, solidniejszego pracownika, bardziej zaufanego podwładnego.

Spróbujmy w tłoku ludzkim, (nie mówiąc już o 300 tysięcznej armii bezrobotnych) znaleźć takiego. Niema ich. Ileż to szefów, dyrektorów, przedsiębiorców zmieniliby lichszy materiał pracowniczy na lepszy, gdyby ten lepszy był, gdyby go przy tysiącach świec można

w społeczeństwie znaleźć. „Nie mam odpowiednich ludzi” — skarży się ten i ów szef. „Komu ja tę robotę powierzę?” — słyszy się często. A więc wniosek: ludzi nie bierze się na ilość, ale na jakość. Przy nadmiarze ludzi mamy lichej materjał ludzki. Mało przedsiębiorczy, mało ambitny, pozabawiony wyższych aspiracji, niepracujący nad sobą, nad wydzwignięciem się wyżej, nad polepszeniem swojej zdolności pracowniczej.

Społeczeństwo i warunki współczesne potrzebują ludzi gatunkowo i biologicznie lepszych, i tych lepszych społeczeństwo szuka. Nikt ich sztucznie nie stworzy. Nawet specjalne uczelnie, kursy i „praktyki”. Twórczość, przedsiębiorczość, zdolność wyrastania ponad siebie — to są elementy, które stworzyć i rozbudzić w sobie może tylko jednostka — obywatel.

Antoni Pańla

Życzenia noworoczne

dla P. Prez. Rzczp., Marsz. Piłsudskiego i rządu

Pan starosta Powiatowy Drożański w dniu 1 stycznia 1935 r. o godzinie 13-ej będzie przyjmował życzenia noworoczne składane przez przedstawicieli Organizacji, Związków, Towarzystw i spo-

łeczeństwa pod adresem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i Rządu. Audjencje będą odbywać się w gabinecie P. Starosty Powiatowego w Grodnie.

Jutro ostateczny termin wykupienia świadectw przemysłowych

Izba Przemysłowo-Handlowa prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że w-g informacji ze źródeł miarodajnych termin wykupienia świadectw

przemysłowych na rok 1935-ty nie będzie przedłużony i że lustracja przedsiębiorstw rozpocznie się już z dniem 2-go stycznia 1935 r.

100 organizacji na papierze przestało istnieć

Starostwo powiatowe w Grodnie — w wyniku przeprowadzonej ostatnio na terenie Grodzieńszczyzny kontroli sto-

warzyszeń — zawiesiło około 100 organizacji, które istniały tylko na papierze i nie wykazywały żadnej działalności.

Choinka dla dzieci peowiaków

Wczoraj o godz. 16-ej została urządzona w lokalu Związku P. O. W'u przy ul. Jagiellońskiej 12, choinka dla najbardziej niezdolnych dzieci peowiaków. 30 dzieci obdarowano słodyczkami i 20 podarkami jak:

ciepłe paltociki, buciki, sweterki, rękawice i t. p. Dzięki organizatorom, którzy okazali im wiele serca, dzieci bawiły się wesoło i ochoczo, odnosząc jaknajmilsze wrażenia.

„Miłość“ na „złość“

Ciekawą historijkę opowiada „Echo“ Białostockie:

„Białostoczanin B. Z. zaręczył się.

Grodzieński przyjaciel jego p. A. L. chcąc mu wyrazić z tej okazji gratulacje nadał z Grodna śpieszący treści następującej:

— Niech szczęście i miłość

będą przewodnikami waszego życia.”

Jednak zaproszenia na uroczystości weselne w Białymstoku p. A. L. nie dostał.

Urażony tem gratulant zaczął badać sprawę i wyjaśnił, że telegram zamienił w jego depeszy wyraz „miłość“ na wyraz „złość“.

Kto to jest?

Choć nie poeta, ni artysta, zowią go „Ojcem Muzy”. Nie pija wina, woli czystą, na Kapitolu zaś jest tuzem.

Grywa, choć nie jest muzykantem, ma doskonale „vice”. Marksa już dawno puścił kantem

i zrobił się na nicę.

Jest w Grodnie jakby Pax Romana, partje zwaśnione godzi, Ma głowę łysą, jak kolano, i nigdy nikomu nie szkodzi.

Film.

„I cóż dalej szary człowieku?”

Są filmy, które należy uznać za wydarzenia większe niż zjawienie się jakiegos głośnej książki, o której rozpisyje się setki pism codziennych i literackich.

Film w Polohji jest takim właśnie wydarzeniem. Jego niezwykłość i wpływ, który na nas wywiera, leży przede wszystkim w świeżości niewyżyskanego jeszcze tematu.

Literatura i sztuka żyły dotychczas jakby poza dzisiejszą rzeczywistością dziejową, poza tą masą ludzką, która stanowi istotę dzisiejszego życia

Film sięgnął do tej rzeczywistości — pierwszy. Bohaterów swoich wziął nie z salonów, z kabaretów i sal dancinowych, ale z twardego, okrutnego życia. Ludzi zwykłych, szarych, nijakich, beziemiennych, a jakże wielkich w swoim bohaterstwie — pierwszym i charakterach, jakże pięknych w swojej prostocie i moralnej sile.

My, którzy mamy stałe, miesięczne pobory, czysze i taniejsze, zapominamy, że gdzieś tam, w „zakamarkach” społecznych istnieje inne życie, gorsze życie, straszne życie, ale lepszy człowiek.

Nowy rok w klubie urzędników

Nowy rok, zaanonsował się wyłącznie w klubie Urzędników ul. Napoleona № 3.

Rendez-vous pięknych Pań i wytwórnych Panów! Jazz i tańce do rana. Najsympatyczniejsza sala w Grodnie. Kiosk z niespodziankami. Bufet tani i wykwinny. Wstęp za zaproszeniami dla członków i zł., dla gości 2 zł.

Zapisy na stoliki w cenie 2 zł. przyjmuje Klub — telef. № 13.

Nawet i smoki tu były! A może są jeszcze? Cóż na to myśliwi? Muzeum przyrodnicze? Ogród zoologiczny?

Nie gorzej uhonorowaną jest także i flora.

Mamy ulice: Lipową (zgoda — rosną tam lipy), Klonową (gdzież tam klony?), Brzozową, Świerkową (świerki tam można znaleźć tylko w postaci „choinek” w czasie świąt), Sosnową (były tu sosny za czasów Jądzwingów!) Botaniczną, Zielną, Żytnią, Zbożową, Tytoniową, Makową, Chmielną, Konopną, Jęczmienną. Czemu niema pszenicznej czy pszennej, albo np. marchewkowej (jakby to pięknie brzmiało!), rzodkiewkowej, czosnkowej, cebulowej (ileż to ulic aż się prosi o te nazwy!), kartoflanej (czem kartofle gorzej od maku?)...

Ponieważ Grodno rozrasta

BIGOS grodzieński

Ręce.

Na pokazie filmu: „I cóż dalej, szary człowieku”, przedstawiającym tragedję bezrobotnych, siedzi na galerji dwóch widzów. Jeden zadaje pytanie drugiemu:

— a czy ty wiesz, co to są „ręce”?

— Jakto, ręce to ręce!

— Nie, mój drogi, ręce to taki dar Boży, z którym bezrobotny nie wie co robić...

Narada.

Kilka osób naradza się, gdzie spędzić w tym roku noc Sylwestrową.

Jeden ma zamiar pójść do Teatru na rewję Sylwestrową, drugi do kawiarni Europejskiej, trzeci do Bagateli.

— a pewien znany w Grodnie „patryjota spirytusowy” oświadcza szczerze: — a ja prawdopodobnie na noc Sylwestrową pojedę do... Rygi.

Chcę żyć.

Miejmy nadzieję, że nowy system lekarzy domowych wyjdzie na dobre opinji Ubezpieczalni u ubezpieczonych.

Dotychczas, niestety, opinja ta mocno szwankowała, co charakteryzuje chociażby taki dowcip:

— „Rozchorowałem się — opowiada jeden ubezpieczony drugiemu — więc udałem się do odpowiedniego urzędnika Ubezpieczalni, bo urzędnik przecież musi mieć pracę i żyć.

Następnie udałem się do lekarza, bo lekarz przecież też musi mieć pracę i żyć.

Z receptą w/g zatwierdzonego lekospisu, poszedłem do apteki, bo pracownik apteki też musi pracować i żyć.

A gdy lekarstwo otrzymałem; wyrzuciłem je za okno, bo ja przecież też chcę żyć...”

Intymnie.

Najstarszy dziennik grodzieński wydrukował onegdaj dłuższą wzmiankę o epokowym wydarzeniu na ul. Skidelskiej czy Indurskiej, gdzie niejaka pani za 100 zł. miała odsłonić przed ciekawymi widzami pewną intymną część swego ciała (literalnie!)

Opis tego wydarzenia dziennik umieścił na widnem miejscu, tuż obok artykułu wstępnego, na tej samej kolumnie, gdzie czytamy co tydzień arty-

Na F.O.M.

Bank Kupiecki Spółdzielczy w Grodnie złożył na F. O. M. 200 zł. w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Prezes Zarządu tegoż Banku p. A. Lifszyc — na ten sam cel 200 zł.

Dyrektor tegoż Banku p. J. Aleksandrowicz — 500 zł.

Państwowa Fabryka Tytoniowa: Władysław Drażek, robotnik — 150 zł.; Szymon Lempicki, robotnik — 100 zł.; Jan Rudnicki, urzędnik — 50 zł.; razem 300 zł. w obligacjach Pożyczki Nar.

Jakób Gordon — 50 zł. w obl. Poz. Nar.

Zamiast życzeń noworocznych

Państwo Leonostwo Gutowsky na choinkę dla biednej dziatwy 5 zł.

Browar „Horacy Heller” w Grodnie złożył do dyspozycji Pana Starosty Drożańskiego 100 zł., którą to kwotę przekazano na Fundusz Bezrobocia. p. A. Lifszyc za pośrednictwem naszego pisma złożył na L. O. P. P. kwotę 10 zł.

Ofiary

Pan Buda Marjan do dyspozycji Bezimiennego Przyjaciela Przedmieść, 3 zł.

Teatr Miejski.

Dziś w niedzielę o godz. 4 po poł. po raz ostatni „Lekko-myślna siostra”. Ceny miejsc niższe od 25 gr. do 2 zł.

O godz. 8.15 komedja muzyczna „Szampańska dziewczyna”.

W poniedziałek o godz. 8.15 wiecz. i o godz. 11.30. dyrektora teatru na powitanie Nowego Roku przygotowuje wielką rewję Sylwestrową w 2 częściach 16 obrazach.

Otwarcie ślizgawki publicznej

W dniu 30 XII. b. r. zostaje otwarta ślizgawka obok Kościoła Ewangelickiego, przy zbiegu ulic: Północnej i 3-go Maja.

Ceny biletów wejściowych bardzo niskie.

Komenda Grodzka Z. S.

kuły o godności kobiety i jej pracy obywatelskiej.

Jak widać, p. redaktor poważnego dziennika pragnie być z czytelnikami na intymnej stopie...

Hasło.

„Dzięki ciągłym tryumfom slicznej i utalentowanej p. Dorée, hasłem teatralnego Grodna, pici męskiej, stało się ostatnio: „mężczyźni wolą blondynki”...

Niedyskretny.

Płocze figielki z nazwami ulic

Istnieje ponoć przy Zarządzie Miejskim jakieś specjalne „ciało”, które się trudni wymyśleniem nazw ulic. Ciało to nazywa się „Komisją do ustalania nazw ulic”. Musi to być aeropag ludzi, którzy wszystko wiedzą i każdą swoją decyzję w tej dziedzinie potrafią uzasadnić uczonym referatem. Tak mi się wydaje, bo inaczej aeropag ten nie byłby Komisją.

Nie miałem szczęścia rozmawiać z tymi uczonymi, to też mam ogromnie dużo wątpliwości, dlaczego jedne ulice nazywają się tak, inne inaczej. Do większości nazw nie mam oczywiście żadnych zastrzeżeń i mądrość rzeczonoego „ciała” gotów jestem pochwalić.

Ale istnieją też dla mnie niesamowite zagadki.

Męczę się i śmieję naprzemian, jak potępieniec, nie mogąc dociec motywów, dlaczego np. ulica „Rysia” jest „Rysią”, a nie „Kamutową” — naprzykład. Jeżeli tu kiedyś, bardzo dawno, była puszcza i rysie tu wyprawiały harce, to wcześniej jeszcze chadzały tu sobie także dostojne mamuty i wiochate nosorożce. Razem z rysiem przesiadywał tu także na drzewach i rosomak. Czy nie ładniejby to brzmiała nazwa ulicy, nadana na cześć tego wyginalnego zwierzęcia? „Ulica Rosomacza”. Albo „Nosorożca wiochata”. Aż się prosi... Albo np. ulica „Ślepa”. Jeżeli

jej wygląd nasuwa pewne skojarzenia z pojęciem ślepoty, to chyba tylko ze ślepą kiszka. Czemuż dla logicznej całości nie dodano tego drugiego wyrazu? Mogłby się od biedy znaleźć i wyrostek robaczkowy...

Z nazw szeregu ulic wynika, że ciało uczone ma dużo respektu i szacunku dla przedstawicieli rodzimej fauny. Być może, że do ciała tego wchodzi przedstawiciel „T-wa Ochrony Zwierząt”. Zwierzęta „zajmują” conajmniej kilkanaście ulic. Mamy ulice: Jastrzębia, Szczyglą, Sokolniczą, Zajęcą, Owczą, Kozią, Bobrową, Konną (czemu nie Konia?), Orlą, Wronią, Kruczą, Żurawią, Kaczą, Ślimaczą... i t. d. Moznaby do tej „zwierzęcej dzielnicy, dodać jeszcze Skórzaną, Rzeźniczą, Garbarską, Myśliwską... Ba! jest nawet i Smoczą. „Wszelki duch!

Nawet i smoki tu były! A może są jeszcze? Cóż na to myśliwi? Muzeum przyrodnicze? Ogród zoologiczny?

Nie gorzej uhonorowaną jest także i flora.

Mamy ulice: Lipową (zgoda — rosną tam lipy), Klonową (gdzież tam klony?), Brzozową, Świerkową (świerki tam można znaleźć tylko w postaci „choinek” w czasie świąt), Sosnową (były tu sosny za czasów Jądzwingów!) Botaniczną, Zielną, Żytnią, Zbożową, Tytoniową, Makową, Chmielną, Konopną, Jęczmienną. Czemu niema pszenicznej czy pszennej, albo np. marchewkowej (jakby to pięknie brzmiało!), rzodkiewkowej, czosnkowej, cebulowej (ileż to ulic aż się prosi o te nazwy!), kartoflanej (czem kartofle gorzej od maku?)...

Ponieważ Grodno rozrasta

się dość żywiołowo, podsuwam te nazwy Komisji w formie konkretnego wniosku. Dlaczego niby jedne rośliny mają być pokrzywdzone wobec innych? Może dlatego, że wszystkie inne mają przytulisko na Botanicznej?... Pocóż w takim razie uprzywilejowywać te pierwsze?

Istnieją inne ulice, których nazwy są dla mnie zagadką: np. „Bagno”. Piękna nazwa! (Jakże miło musi być mieszkać na Botanicznej... Ale czemuż go nie osuszyc? Jeżeli zaś osuszone, to czemuż ulica Bagno? Nie rozumiem również, czem ulica „Czysta” jest czystsza od „Pustej”, albo „Próżnej”? Zdejmię się, że te dwie miałyby większy tytuł do nazwy „Czystej”. Wątpliwości takich mam jeszcze z pół setki...

W reasumcji dochodzę do stwierdzenia, że Komisja roz-

daje nazwy niesprawiedliwie. Proponuję na przyszłość, w miarę rozrastania się Grodna uwzględnić następujące nazwy: Kurza, Kogucia, Kocia, Szczurza, Mysia, Krečia, Pajęczą, Robaczywą, Pchla, Mysikrólicza Cielecą. Do dzielnicy zoologicznej narazie wystarczy.

Do dzielnicy botanicznej proponuję dodatkowo: Pokrzywaną, Lulekową, Rzepkową, Chrobotkową, Sedumową (od Sedmu), Dąbrowską-Rozłogową i t. d.

Pozatem: Sekwestrację, Komorniczą, Bezrobotną, Zapomogową, Pracłą (ba! jest i Tracka), Wódczaną, Hycłowską, Bridżową, Rumba-Rumba.

A-a.

Czy zagasło w Sowietach ^{domowe ognisko?}

Interesująca ankieta moskiewskiej gazety

Nowe pokolenie, wychowane w Sowietach w tak odmiennych niż nasze warunkach, posiada też całkiem odmiennie od naszych zachowanie.

Jednym z najtrudniejszych zagadnień jest pogodzenie pracy społecznej i roli społecznej jednostki z jej życiem prywatnym: miłością, żoną, dziećmi, ogniskiem domowym, tem wszystkim, co w społeczeństwach zwanych tam burżazyjnemi, opiera się na mocnej podstawie religii, tradycji i morałości.

Organ młodzieży sowieckiej, wychodzący w Moskwie „Komsomolskaja Prawda” rozpisał na ten temat ankietę i w ciągu przeszło miesiąca ogłaszał drukami najciekawsze odpowiedzi, ilustrujące to zagadnienie wśród młodego pokolenia sowieckiego.

Z tych odpowiedzi wyjmujemy najciekawsze. Rzucając one snop światła na problem: czy zagasło w Sowietach ognisko domowe?

KOMUNISTA — ZŁY MAZ

Młoda kobieta pisze:

„Jestem żoną młodego komunisty, kierownika pracowni przy fabryce Elektro-stal. Sama jestem komunistką. Jest to może jedna z przyczyn naszego małżeńskiego nieśczęścia. Mama dwadzieścia lat, a z mężem żyje od dwu lat. Mielismy dziecko, ale nam przed miesiącem zmarło. Nie żyjemy ze sobą dobrze. Przechodzą całe dni, kiedy go wcale nie widzę. Spotykamy się tylko w nocy i to zdarza się, że wśród nocy wyskakuję z łóżka i piegię do pracowni. Niekiedy nie wraca wca e na noc do domu.

Kiedy mu powiedziałam, że powinnem inaczej zorganizować swoją pracę i zostawić nieco czasu dla życia rodzinnego, odpowiedział, że to niemożliwe, bo ma pod sobą trzy ekipy młodych komunistów.

Węc pytam, czy młody komunist, zwłaszcza kierownik, ma prawo się żenić?”

„I ZŁY OJCIEC

Moje dziecko zmarło po długiej chorobie. Piegnowałam je sama bez jego pomocy. Kiedy go posiłam niekiedy o pomoc, mówił:

— Ty jesteś matka, więc się niem zajmuj.

Węc, nieraz musiałam samykać dziecko samo w mieszkaniu i biec do lekarstwa do apteki, bo na niego liczyć nie mogłam. Czy sądzić, że potem i to śmierci mego synka, mogłam zachować jakiegoś ciepłego uczucia dla meża? Oczywiście, że nie. I że chyba pozostałby nam już tylko rozwód.

Czy wypadek mój jest wyjątkowy? Mam wrażenie, że nie. Przecież system naszego ustroju nie jest przeciwny rodzinie.

Węc, jaką powinna być rodzina młodych komunistów?

Z powodzeńiami — S. z fabryki Elektro-stal, pod Moskwa.

„SZCZĘŚCIE — Z LIDUSZKA

A oto głos strony przeciwnej — młodyżyna. Czytał on list „towarzyszek S.”, jak ją nazywa i opowiada o własnym życiu rodzinnym następującymi słowami:

„Większość młodych komunistów będzie odmiennie, niż ja. Zdania, a jednak twierdzą z całą pewnością, że nie może być mowy o szczęściu rodzinnym w małżeństwie młodych komunistów, przynajmniej przez dziesięć lat, jakie mamy przed sobą.

Jestem przeciw towarzysze S. i biorę całkowicie stronę jej meża. Podobne historie mam u siebie w domu. Cały dzień pracuję w fabryce, pozatem jestem organizatorem kół młodzieży i jeszcze pracuję nad pewnym wynalazkiem. Mam dni tak wypełnione, że nie mam czasu odczekać. Żonę widuję tylko w nocy. Mówię często do Liduszeki:

— Komsomol i fabryka są mi droższe, niż szczęście osobiste, to jest rzadziej, niż życie rodzinne, bo w moim szczęściu osobistym jest miejsce i na komsomol i na fabrykę.

Liduszka p'acza:

— Czemu nie jest u nas tak, jak u naszych sąsiadów?

Sasiad technik w jakiejś fabryce co wieczór idzie z żoną do kina czy na spacer i uczy się z nią razem niemieckiego.

Odpowiadam Liduszcze:

— Trzeba było wyjść za męża za sąsiada.

W fabryce zapisał mi na honorowe tablicy i podarował mi encyklopedję techniczną za pewien mój wynalazek, który oszczędza około 10 tysięcy rubli. Liduszka nie cieszyła się, tylko powiedziała:

— Na moim nieszczęściu budują twoje powodzenie.

Kiedy wracam w nocy do domu rzucając się na łóżko, jak martwego Liduszka mi mówi:

— Tak dłużej być nie może. Odejdę.

Nie jestem zły. Tłumaczę jej, jak mogę, wreszcie mówię jej:

— Nie dręcz mnie. Jeżeli mnie nie rozumiesz, wyprowadzę się. Zostawię ci pokój, sam będę sypiał gdzieś i pracował.

Jedyna moja wina jest, że się ożenił. Ale kocham Liduszkę. Czy sądzicie, że nie miałbym ohoty pójść z nią na spacer? Mówię jej:

— A gdyby jutro wybuchła wojna i musiałbym pójść?

Milczy. Nie chce rozumieć.

Gdy otrzymałem pięcienną nagrodę, kupiłem Liduszcze płaszcz, jedwabną suknię, a dla siebie zachowałem tylko 10 rubli na potrzeby mi do wynalazku drut. Powiedziała wtedy z płaczem:

— Dotądże pójde, gdy się ubiorę w te suknie?

I rzuciła mi ją w twarz.

Towarzysze, obliczyłem te sprawy dokładnie, przemyślałem ją wiele razy. I powiadam wam, że tu niema wykłosa. Młody komunist, tak jak ja, nie ma prawa się żenić. — Piotr Bruskow.

KOBIETA TEŻ NIE MA CZASU!

A oto, list kobiety, różnej od tamtych dwu kobiet: S. i Lidużki:

List Piotra Bruskowa tak bardzo zapracowanego bojownika przejął mnie ogromnie. Zwłaszcza ten ustęp, w którym proponuje kobietom, by czyniły większe ustępstwa. Trudno mi oszaleć, czy jest on wielkim człowiekiem, który poświęca rodzinę dla dobra ludzkości.

Ale wydaje mi się, że człowiek, który nie ma chwili czasu na odpoczynek w domu, nie potrafi sobie prostu tej pracy zorganizować.

Co to znaczy „zawsze zajęty”? A kobieta czy nie mogłaby tak samo powiedzieć? Na kogo „własne spadłoby wszystkie troski domowego ogniska”? Przecież kobieta w naszym ustroju jest równa mężczyźnie i także pragnie pracować dla dobra społeczeństwa. A co, gdy by i ona powiedziała, że te obowiązki są dla niej ważniejsze i nie chciała mieć dzieci, by się nimi nie zajmować? To byłaby przecież ruina życia rodzinnego. A tego nie chcemy. — P. Gorskowa.

Są jeszcze i inne ciekawe listy tej ankiety. Podamy je również.

Zegar do dojenia krów...

Czego nie wymyślą w tej Ameryce?

Nazywa się to dziwacznie i nledeiwie fantazyjnie „Rotolactor”. A jest wynalazkiem, oczywiście amerykańskim i produkowanym po raz pierwszy w Princeton. W Ameryce przywiązują do tego wynalazku olbrzymią wagę, uważając, że uczyni on przewrót w gospodarstwie mlecznym.

Proszę sobie wyobrazić mały owalny budynek, podobny do obserwatorium. Zwiedzających prowadzi się schodami na pierwsze piętro.

Tu, przez szklaną podłogę mogą obserwować, co się dzieje pod nimi na parterze.

A dzieła się rzeczy niezwykle. Wąską drogą, prowadzącą z obór ciągną jedną za drugą krowy. Wpuszczają się je pojedynczo, jak byki na arene do budynku i natychmiast kieruje każda do przeznaczonego dla niej boku. Na szynie zakładają jej specjalny przyrząd, by nie mogła się usunąć i w teje chwili

pod stopami krów zaczyna wrować ruchmy chemicz. Jednocześnie wysuwa się sztaba, która zmusza krowę do rozstawienia nóg. Z tej chwili korzysta, by pusić strumień wody, obmywając jej wymiona. Natychmiast potem specjalny aparat, który ma oddać jej z wymionem mleko przechodzi przez dezynfekcję.

Krowa przechodzi, a raczej przejeżdża dalej, gdzie zapomocą mechanicznej ściereczki wycierają jej ogon i elektryczna suszarka susza jej mokre od wody wymiona.

Teraz podjeżdża pod nią ów szklany aparat, zaopatrzony w gumową rurkę. Mleko zostaje mechanicznie wydalone i ofiara ma otwarte drzwi spowrotem na wolność.

Wielkie napozór koszty tego urządzenia opłacają się, gdyż mleko otrzymane z tego zegara jest czyste i pozbawione zarazków.

Co mówi „spec” o Z. S. R. R.

Wrażenia z kraju wielkich możliwości

Warszawa w grudniu.

W przejeździe z Moskwy do Wiednia zatrzymał się przez kilka dni w Warszawie Dr. Franciszek Schmid, specjalista w dziedzinie elektryfikacji, który przebywał w Rosji Sowieckiej przez cztery lata. Sympatycznego wiedźczyka udało nam się przychwycić na dworcu i zaprosić do kawiarni na pozawędkę.

Dr Schmid liczy zaledwie 33 lata. Opowiada z wielką swadą swe przeżycia w Rosji.

Przyjechał w roku 1931 do Moskwy i wysłany został na Ural jako naczelny inżynier do budującego się tam kompleksu elektrowni. Ostatnie lata przebywał na Dalekim Wschodzie w okolicy Władywostoku jako naczelnik „Elektroprawnienia”, mającego nadzór nad szeregiem elektrowni. Zapytujemy o pensję.

— Płacono mi jako zagranicznemu specowi 1.800 rubli, lnni młó koledzy, mający mniej odpowiedzialne stanowiska otrzymywali 1.000 — 1.200 rubli. Są to pensje wysokie, jeśli się zważy, że naczelny dyrektor fabryki czy elektrowni, który nie jest obokrajowcem, ma tylko 700 do 900, a naczelny inżynier ca 600 rubli. Robotnicy zarabiają od 100 do 350 rubli.

— Czy wystarcza to na utrzymanie?

— W zupełności — ponieważ zarówno inżynier, robotnik, jak i personel administracyjny otrzymują produkty spożywcze, odzież, obuwię, opał po niskich stosunkowo cenach w kooperatywach. Gorzej przedstawia się sprawa dla tych wszystkich, którzy nie pracują w urzędach lub fabrykach państwowych, muszą oni zapatrywać się w produkty żywnościowe i inne na wolnym rynku, gdzie ceny są wciąż jeszcze bardzo wysokie. Ale i my niejednokrotnie głodowaliśmy. Było to w latach dawniejszych, kiedy, z powodu dużych opóźnień pociągów, nieraz przez kilka dni nie mieliśmy dowozu żywności.

— A czy teraz pociągi w Z. S. S. R. kursują już regularnie?

— Prawie. Kiedy jeszcze w roku 1932 pociąg z Moskwy do Władywostoku miał „normalnie” ca 11 godzin opóźnienia, obecnie spóźnienie wynosi 3 godziny. Pociągi w Rosji centralnej i na Ukrainie kursują już prawie bez opóźnienia.

— A czy rozwija się komunikacja samochodowa?

— Ostatnio w bardzo szybkim tempie. W Z. S. S. R. rozwijano problem motoryzacyjny podobnie, jak ongiś w Ameryce; najpierw zaczęto sprządać i wyrabiać samochody, a potem budować drogi. Import samochodów z zagranicy jest coraz słabszy, ponieważ produkcja krajowa poważnie się rozwinęła.

Oprócz wielkiej fabryki Forda, która po pewnym czasie ma przejść na własność państwa, istnieją jeszcze Zakłady Motorowe w Gorkoje i zakłady „Amo” w Moskwie o przewidzianej produkcji rocznej ca 200.000 aut ciężarowych, półciężarowych i osobowych.

Ponadto wybudowano fabrykę na Uralu, wytwarzającą około 4.000 wołów ciężarowych rocznie i w całym kraju szereg innych fabryk, dostarczających części zapasowych, wyrabiających motocykle etc. Traktory przeważnie typu Forda budują dwie wielkie fabryki w Stalingradzie i Charkowie. Ostatnio przystąpiono do budowy fabryki w Czelabisku o zdolności produkcyjnej 40.000 traktorów rocznie.

— A jak postępuje w ogóle industrializacja?

— Jak mogłem zaobserwować, tempo uprzemysłowienia Rosji ostatnio lekko osłabło. Dotyczy to przede wszystkim ciężkiego przemysłu. Natomiast rozwija się w szybkim tempie przemysł konsumpcyjny: fabryki obuwi, tekstylne, konfekcyjne, pończoch.

— A jak się odnosi do industrializacji ludności?

— Młodziż e entuzjastycznie, ludzie w wieku dojrzalym dość sceptycznie, a starzy machają ręką i mówią: „po co nam to”.

— A chłopi?

— Uświadomienie szerokiej mas ludności wielkiej charakterystyce najlepiej następująca anegdota:

Kilka razy do roku przybywają do przewodniczącego W. C. J. K. A., Kalinina, delegacje kolchozów rozmaitych, nieraz bardzo odległych okolic. Kalinin tłumaczy chłopom z dużą dozą cierpliwości, co to jest industrializacja. Jak się w Rosji rozwija, jakie są jej dalsze perspektywy. Chcąc dobitniej wytłumaczyć delegatom o co chodzi, pokazuje w pewnym momencie stojący przed nim traktor i mówi: „Taki traktorowy mielibyśmy przy obciążeniu rządów 5 w całej Rosji, obecnie 200.000”.

— Jak postępuje w ogóle industrializacja?

— Jak mogłem zaobserwować, tempo uprzemysłowienia Rosji ostatnio lekko osłabło. Dotyczy to przede wszystkim ciężkiego przemysłu. Natomiast rozwija się w szybkim tempie przemysł konsumpcyjny: fabryki obuwi, tekstylne, konfekcyjne, pończoch.

— A jak się odnosi do industrializacji ludności?

— Młodziż e entuzjastycznie, ludzie w wieku dojrzalym dość sceptycznie, a starzy machają ręką i mówią: „po co nam to”.

— A chłopi?

— Uświadomienie szerokiej mas ludności wielkiej charakterystyce najlepiej następująca anegdota:

Kilka razy do roku przybywają do przewodniczącego W. C. J. K. A., Kalinina, delegacje kolchozów rozmaitych, nieraz bardzo odległych okolic. Kalinin tłumaczy chłopom z dużą dozą cierpliwości, co to jest industrializacja. Jak się w Rosji rozwija, jakie są jej dalsze perspektywy. Chcąc dobitniej wytłumaczyć delegatom o co chodzi, pokazuje w pewnym momencie stojący przed nim traktor i mówi: „Taki traktorowy mielibyśmy przy obciążeniu rządów 5 w całej Rosji, obecnie 200.000”.

a za rok będziemy mieli 500.000. Tutaj znów widziecie samolot, mielibyśmy ich dawniej kilkaset, obecnie już kilkaset tysięcy, a za pięć lat będziemy mieli milion. Tu wreszcie widziecie samochód. Mamy ich obecnie już blisko milion, a za pięć lat każdy mieszkaniec będzie jeździł własnym samochodem. Oto co zrobił socjalizm”.

Jeden z delegatów, powróciwszy na wieś, zgromadził meszkańców i tłumaczy, co to jest industrializacja, którą sam niebardzo rozumie, i czego dokonał rząd obecny. Ulicą przechodzi inwalida o jednej nodze. Delegat wskazuje nań i mówi: „Przed regimem bolszewckim mielibyśmy tylko kilkaset inwalidów, obecnie mamy już kilkanaście tysięcy, a za rok będziemy mieli kilkadziesiąt tysięcy. Widzicie tu zebra — mówi, wskazując na siedzącego w kącie biedaka — takich mielibyśmy dawniej kilką tysięcy, obecnie kilkaset tysięcy, a za pięć lat będziemy mieli milion”.

W tym momencie przechodzi pogrzeb Delegat wskazując na pogrzeb krzyczy: „Za czasów cara był jeden pogrzeb dziennie, obecnie już kilkaset, a za pięć lat wszyscy już będziemy jechać karawanem. Oto czego dokonał socjalizm”.

de Mars przełazi tereny wystawowe Sekwana, zamknięta mostami Alma i Passy, otwierając perspektywę na palace i pawilony, położone nad jej brzegiem. Rzeka zaś wywyższana będzie dla urzędów sportów wodnych, iluminacji i t. p. Kursować też będą ślizgowce, które utrzymywane będą komunikacją między poszczególnymi częściami wystawy.

Centrum terenów, Champs de Mars, poświęcone będzie na ekspozycję sztuki regionalnej; na brzegu rzeki zbudowany zostanie miniaturowy port rybacki, a wokół skupione wioski bretońskie i normandzkie.

Tutaj odbywać się będą liczne pochody tradycyjne i święta prowincji francuskiej.

Na prawym brzegu rzeki, na miejscu zburzonego gmachu aprowizacji wojskowej powstanie cały kompleks pawilonów, tworzący dzielnicę handlową, z prowizorycznymi ulicami.

W pawilonach reprezentowane będą sztuki stosowane i rzemiosła artystyczne w Francji.

Jeszcze jedna wystawa „Sztuka i technika” w Paryżu

Pierwszy etap prac przygotowawczych do wielkiej międzynarodowej wystawy paryskiej został już rozpoczęty.

Wystawa nosić będzie nazwę „Sztuka i technika w życiu współczesnym” i obejmie wszystkie działy sztuki oraz wszystkie najnowsze zdobycze techniki w zastosowaniu do potrzeb życia.

W przyjętym planie miejsce honorowe zajmie pałac Trocadero, pozostały z wystawy r. 1878, którego wielka sala przeznaczona jest na kongresy i zgromadzenia. Pałac ten miał być w roku ubiegłym zburzony, okazało się to jednak niemożliwe z wielu względów.

Trocadero połączone będzie z wieżą Eiffla, obchodząca w roku przyszłym 50-lecie swego istnienia, przez poszerzony do szerokości 35 m. most Jena.

U stóp wieży wzniesiony będzie niski pawilon, długości 350 metrów, szerokości 100 m, który zawierać będzie ekspozycję z dziedziny techniki i reklamy. Fasada tego pawilonu zrobiona będzie wyłącznie z metalu i szkła.

Przostępdlę do osi Trocadero-Champs

de Mars przełazi tereny wystawowe Sekwana, zamknięta mostami Alma i Passy, otwierając perspektywę na palace i pawilony, położone nad jej brzegiem. Rzeka zaś wywyższana będzie dla urzędów sportów wodnych, iluminacji i t. p. Kursować też będą ślizgowce, które utrzymywane będą komunikacją między poszczególnymi częściami wystawy.

Centrum terenów, Champs de Mars, poświęcone będzie na ekspozycję sztuki regionalnej; na brzegu rzeki zbudowany zostanie miniaturowy port rybacki, a wokół skupione wioski bretońskie i normandzkie.

Tutaj odbywać się będą liczne pochody tradycyjne i święta prowincji francuskiej.

Na prawym brzegu rzeki, na miejscu zburzonego gmachu aprowizacji wojskowej powstanie cały kompleks pawilonów, tworzący dzielnicę handlową, z prowizorycznymi ulicami.

W pawilonach reprezentowane będą sztuki stosowane i rzemiosła artystyczne w Francji.

12.000 dziewcząt u Papieża w Watykanie

W drugim dniu Świąt Papież przyjął 12.000 młodych dziewcząt, należących do światowej Katolickiej Akcji Kobiecej.

Ponieważ żadna sala w pałacu watykańskim nie mogła pomieścić tak licznej rzeszy wiernych, zgromadzenie odbyło się w katedrze św. Piotra. W tym celu usunięto ołtarz, a na kolumnach umieszczono mikrofony.

Po raz pierwszy udzielił Papież zezwolenia na sfilmowanie sceny holdu kobiet katolickich Ojcu świętemu dla tygodnika filmowego.

Gdy Papież ukazał się w hali katedry, 12.000 par rąk zerwało się do burzliwych oklasków.

Pius XI wygłosił przemówienie,

które trwało 20 minut. Tematem przemówienia były codzienne prawdy: aby nigdy nie odkładać na jutro czynności, którą zamierzało się spełnić dzisiaj; aby nie ograniczać się w działalności humanitarnej i zawsze starać się czynić dobrze bliźniemu i t. p.

Gdy Ojciec święty zapowiedział, że nie wąpi w to, iż każda z obecnych dziewcząt postanowiła bodał raz w tygodniu spełnić dobre dzieło dla bliźnich, oświadczenie to zostało przyjęte łuczniei brawami i wiewatami.

Z serdecznym usmiechem dodał Pius XI, iż pragnąłby, aby każdy taki tydzień miał co najmniej 14 dni!

Mozart i Beethoven przyczyną rozwodu

Wysoce oryginalną i rzadko spotykaną sprawę rozwodową miał przed sobą do rozstrzygnięcia sąd okręgowy w Budapeszcie.

Wyższy urzędnik państwowy, Władysław S., wystąpił do sądu z skargą rozwodową przeciw żonie swojej, motywując żądanie swoje tem, iż żona jego urzędnika niesłychanie skandale gdy tylko usłyszy, że maż wykonują utwory klasyków, Mozarta, Beethovena.

Pani S., jak dowodzi powód, nie ma zrozumienia dla muzyki klasycznej która jest znowu najwyższą rozkoszą dla powoda.

Po ośmiennastu latach pożycia małżeńskiego awantury domowej racji sonat Mozarta lub Beethovena stały się dla pana S. zbyt przykre i dlatego też prosił on o udzielenie rozwodu.

Pani S. nie pozostała dłużna w odpowiedzi swemu małżonkowi i dowiodła przed trybunałem, że pan S. był dla niej uprzejmy i miły tylko w okresie narzeczeństwa, po ślubie zaś stał się sobą, t. i. okazywał się orwymarnym człowiekiem, bez wychowania, lubującym się w grubiańskich dowcipach i niesmacznych anegdotach, co się zaś tyczy jego „manji” muzycznej, twierdzi pani S., nie wypływa ona z muzykalności wrodzonej, gdyż gra pana S. razi każdego melomana i wywoływała już niejednokrotnie skargi ze strony sąsiadów.

W pierwszej instancji sąd przyznał rację panu S., w drugiej instancji przyznano rację pani S., która dowiodła, że maż ją zdradza z pewną aktorką.

Sąd najwyższy zatwierdził wyrok drugiej instancji i orzekł rozwód z winy pana S.

Polowanie na skarby emigrantów rosyjskich

Paryski „Journal” przynosi w sensacyjnej formie wiadomość o propozycji, jaką rząd sowiecki przedłożył emigrantom rosyjskim, przebywającym we Francji i innych krajach.

Władze sowieckie, w przekonaniu, że Rosjanie, uciekając z kraju podczas rewolucji, ukryli ogromne skarby, zwrócili się obecnie do emigrantów rosyjskich z żądaniem, aby wyjawili miejsca ukrycia skarbow, za co otrzymają 40 procent wartości znalezionych rzeczy.

Podobno jakiś detektyw prywatny z Białogrodu, upoważniony przez emigrantów rosyjskich, przebywających w Jugosławii, zawarł stosowny układ z ambasadorem sowieckim w Berlinie i wyjechał do Rosji, celem objęcia kierownictwa nad odszukaniem skarbow.

„Journal” wydelegował swego wysłannika do mieszkającego obecnie w Paryżu byłego generała rosyjskiego Millera, prosząc go o wyjaśnienie w związku z powyższą wiadomością.

Gen. Miller nie mógł jednak udzielić żadnych bliższych informacji, gdyż nie slyszal dotąd o podobnej propozycji rządu sowieckiego.

Ponadto gen. Miller przyznał, że Rosjanie, uchodząc z kraju, ukryli nie tylko wiele skarbow materialnych, lecz również ideowych, jak np. sztandary różnych pułków rosyjskich.

Te ostatnie jednak nigdy nie zostaną wydane w ręce bolszewików.

2700 prezentów ślubnych

Zasypani górą prezentów księżstwo Kentu po rozjeźdzeniu się w ich nawale oraz po stwierdzeniu, kto jest ofiarodawcą, przeznaczyli aż 2700 darów do zwrotu.

Tyłuż więc obywateli i obywaterek spotka rozczarowanie i gorzki żal.

Tradycja i prawo wzbierała członkom domu królewskiego przyjmować prezenty od osób, nie zajmujących stanowiska oficjalnych lub też nie pozostających w stosunkach przyjaźni z nimi. Wyjątek czyniony jest tylko dla stowarzyszeń i organizacji.

Co otrzymała od tych ofiarodawców prywatnych para księżęca?

Moc jednakowych sprzętów, np. dwa dzieścica siedem foteli, trzydzieśc szęśc krzesel do pokoju jadalnego, trzydzieśc par pantofli domowych i t. d.

Wśród prezentów było niemało kuriozów; siedemdziesięciu czterech ofiarodawców przesłało piodra wieczne z prośbą o obdarzenie ich autografem księcia! Powszechne zdumienie wywołały cztery lampki zalezcne przeslane jako maskoty, mające zapewnić młodej parze szczęśliwe pożycie małżeńskie.

Jakaś Greczynka, wieśniaczka, przesłała księżnie Marynie swoją własną suknię ślubną, która według niej powinna przynieść obdarowanej dużo szczęścia.

Poprawione „Mein Kampf”

W Berlinie prowadzone są przygotowania do nowego zmienionego wydania autobiografii kanclerza Hitlera „Mein Kampf”.

W nowej edycji tego podstawowego dzieła narodowych socjalistów, skrócone mają być te wszystkie miejsca, które dotychczas wywoływały niechęć ze strony zagranicy.

Chcąc zarobić

Bilans wystawy światowej w Chicago został już zestawiony ze wszystkimi szczegółami.

Po spłaceniu zalegających kosztów urządzenia wystawy, pozostał czysty zysk w imponującej sumie 350.000 dolarów.

W ciągu ubiegłego lata sprzedano 16 i pół miliona biletów wstępu, a w ciągu poprzedniego lata 22 i pół miliona. Przeciętnie wydali odwiedzający podczas b. r. 1,49 dolara na głowę, t. zn. 0,15 centów mniej, niżeli w roku poprzednim. Także na wystawie w Chicago odbił się kryzys w Ameryce!

Jeśli bierze się pod uwagę 380.000 dolarów jako czysty dochód wystawy światowej, nie należy przystępować do właściwych korzyści dla okolicznej ludności.

Obliczono, że miasto Chicago zyskało od zwiedzających wystawę przyjeźdnich z Ameryki, a nawet z innych części świata, ponad 700 milionów dolarów, wliczając w to koszty pobytu w hotelach, odżywianie się pieniądze wydane na taksówki i zakupy.

316 listów Napoleona do Marji Luizy

nabytych przez rząd francuski za 15.000 funtów szterlingów

316 listów Napoleona do Marji Luizy, wystawionych na licytację w Londynie, nabył rząd francuski dla Biblioteki Narodowej w Paryżu. Rząd francuski zdecydował się na to wskutek usilnych interwencji Akademii Francuskiej oraz sfer literackich i artystycznych, które dokładały wszelkich starań, aby te drogie pamiątki po wielkim Cesarzu nie zostały rozproszone w obcych rękach.

Licytacja trwała wszystkiego trzy minuty. Cena wywoławcza za ten plik 316 listów wynosiła 5.000 funtów szterlingów i doszła do 15 tysięcy. Za tę cenę, czyli milion 125 tysięcy franków nabył je na rachunek rządu francuskiego wydawca londyński Maggs.

Jest to kwota wysoka i wydatek dla skarbu państwa wielki, ale sto sunkowo niewygodny, jeśli zważyć, że listy oryginalne Napoleona osiągnęły na licytacjach zawrotne sumy.

Niedawno jeden jedyny list do Marji Luizy sprzedano w paryskim domu licytacyjnym za 80.000 franków, a list do Józefiny za 46 tysięcy.

Wydatek zwróci się częściowo skarbowi francuskiemu po udziale mu prawa przedruku tych listów, które zarezerwował sobie wspomniany wyżej wydawca londyński Maggs. Narazie będą one wystawione na widok publiczny w Bibliotece Narodowej. Najwcześniejszy nosi datę 23 lutego 1810 roku, a ostatni datowany jest z wyspy Elby 28 sierpnia 1814.

Interesować mogą one nie tylko historyków. Są odzwierciedleniem przeżyć Napoleona w ciągu czterech przełomowych i krytycznych dla niego lat. Można je podzielić na cztery grupy.

Do pierwszej grupy należą listy, które Napoleon pisał do Marji Luizy, córki cesarza Franciszka austriackiego, jeszcze jako narzeczony. Datowane są z Paryża, Complexé, Rambouillet i można śledzić, jak zwołana rozwiła się idylła cesarska, zaczęta pod najlepszymi auspiciami. Początkowo Napoleon nazywa swoją przyszłą małżonkę i cesarową Francuzów „Ma dame”, potem „Moja droga”, „Moja dobra przyjaciółko”.

Druga grupę stanowią listy, wy mienione w tym samym 1810-ym roku podczas podróży poślubnej ce sarskiej pary po północnej Francji i Niderlandach. Są one pełne senty mentu i łączą się ściśle z poprze dniemi.

Trzecia grupa zawiera serię listów prawdziwie historycznych. Pisze je Napoleon podczas kampanji rosyjskiej od maja do grud nia 1812 roku. Są one datowane z Poznania, Torunia, Odańska, Kró lewca, następnie z Kowna, Wilna, Głębokiego, Witebska, Smoleńska, z Borodina i wreszcie Moskwy.

W jednym z nich pisze: „Jestem na koniu od 2-giej rano, śpię zaledwie dwie godziny i przez pozostały czas nie widzę nic, prócz woj ska. Pobitem wczoraj Rosjan, armię złożoną z 120.000 ludzi. Zwycięstwo było niesłychane, ale miałem wielu zabitych i rannych”.

W innym liście opisuje pożar Mo

skwy, a o opuszczeniu miasta wy raża się następująco: „Musiałem opuścić Moskwę. Potrzeba mi było 20.000 ludzi, aby utrzymał to miasto”.

Niemniej, nawet podczas tragicz nych dni odwrotu, interesuje się żywo tem, co porabia cesarzowa w Paryżu, jej rozrywkami i zami lowaniami. W jednym liście zapy tuje, dlaczego nie była dotychczas w operze na „Jeruzalem”...

„Mówią, że to bardzo piękne” dodaje.

Czwarta grupa to listy z okresu wojny w Niemczech w r. 1813. Ma ją one wielką wartość dla historyków ze względu na napięcie sto sunków z Austrią. Napoleon usi łnie użyć pośrednictwa swojej żo ny, aby powstrzymała swego ojca, a jego teściu, cesarza Franciszka, od interwencji po stronie wrogiej mu koalicji.

„Proszę cię, — pisze w jednym z listów — napisz do papy Franciszka, aby się nie dał wciągnąć. Powiedz mu, że mam do rozporządzenia milion ludzi”.

Próby te nie dały rezultatu, Aus trija stanęła po stronie Rosji i Prus. Po zwycięstwie pod Bautzen wy raża się następująco: „Miałem już szereg pięknych bitew, ale dawno już nikomu nie wygarbowałem skóry tak, jak księciu i cesarzowi. Wojska papy Franciszka nie były nigdy gorsze”.

Piąta i ostatnia grupa to kampan ja francuska i pierwsze dni pobytu na Elbie. Zdradzają one nieraz zniechęcenie, ale jest ono przejściowe. Lew budzi się w nim co chwila.

„Powiedz twemu oicu — pisze — że jestem gotów raczej umrzeć, niż zgo dzić się na pokój upokarzający”.

Niestety, klęski odwrócić się nie da. Napoleon cierpi za siebie i za swoją żonę.

„Cierpię spowodu tego, co ty musisz wycierpieć”.

— pisze w jednym z ostatnich li stów.

Tutaj znajduje się również jeden list, który przejęty został przez nieprzyjaciela. Napoleon opisuje w nim swoje zamiary pomaszero wania w stronę Marny i wyrzucenia skoalizowanych wojsk ze sta nicy, dodając, że potrafił zdobyć plan wroga. Na nieszczęście kozoacy przychwycili pocztę, do której ów list był załączony. Dostał się on w ręce Bluechera, który w ten sposób dowiedział się o przgoto waniach cesarza, poczem z ironicz nemi przeprosinami odesłał go spo wrotem Marji Luizie.

Jest rzeczą interesującą, jakie były koleje tych listów.

Pan Maggs, który przywiózł je z Londynu do Paryża, znajduje się również w posiadaniu poufnego do kumentu, wyjawiającego nazwisko posiadacza listów. Nazwisko jego ma być zachowane w absolutnej ja jemnicy, ale wolno przypuścić, że chodzi tu o osobę związaną z daw nym dworem wiedeńskim, która weszła w posiadanie listów za po średnictwem rodziny generała Neipperga. Ten ostatni poślubił

Marję Luizę po śmierci Napoleona.

Samo odkrycie listów miało miej sce dopiero w ostatnim czasie. Znajdowały się one w jednym z zamków austriackich i natknięto się na nie przed trzema miesiącami zaledwie.

Ponieważ nie są to wszystkie li sty Napoleona do Marji Luizy, brak bowiem tych, które pisane były w okresie Stu Dni, nie jest wykluczo ne, że pozostała reszta odnajdzie się u tej samej rodziny.



Balet rosyjski mający stałą siedzibę w Monte Carlo w okresie świątecznym przybył do Londynu na gościnne występy. Na zdjęciu prima balerina zespołu Aleksandra Daniłowa.

O ciszę na ulicach

Sukces próbnego „tygodnia ciszy”

Przeprowadzony w tygodniu przed świątecznym próbnym tydzień ciszy w Rzymie wykazał w sposób oczywisty możliwość odrzucenia wszelkich sygnałów akustycznych w komunikacji poja zów mechanicznych.

Radykalnym rozwiązaniem kwestji spokoju na ulicach Wiecznego Miasta zainteresował się bosiobicie Mussolini, który zazałał od gubernatora Rzymu, Boncompagni-Ludovisi sprawozda nia szczegółowego z wyników dotych czasowych tego eksperymentu.

Mussolini uważa za konieczne zastoso wanie pozytywnych wyników tego

eksperymentu we wszystkich miastach Włoch.

Odpowiednie uchwały rady mini strów wprowadzą więc zasadnicze zmia ny w przepisach o ruchu ulicznym, wy danych w okresie, kiedy ruch automo bilowy we Włoszech nie był jeszcze tak wielki jak obecnie.

Podobno nowe, bardzo ostre przepisy uwzględnią tylko w minimalnym stop niu możliwość posługiwania się przez szoferów sygnałami i trabkami.

Możliwość ta będzie zredukowana je dy nie do wypadków, kiedy zachodziłoby niebezpieczeństwo katastrofy.

Zbrodnia, czy... „euthanazja”

Projekt prawny doniosłej wagi

Niedawny proces angielski, w któ rym jako oskarżona stawała niejaka pani Brownhill, matka-morderczyni nieuleczalnie chorego syna, proces, któ ry ku oburzeniu opinii angielskiej skończył się skazaniem matkobójczyni na karę śmierci — wywołał szerokie echo we wszystkich krajach świata.

Zbrodnie z litości, popełnane na bli skich osobach nieuleczalnie chorych powtarzają się we wszystkich krajach świata co pewien czas.

I my mieliśmy taki słynny proces w Paryżu, gdzie jedna z najbardziej czaj rających naszych aktorek zastrzeliła u kochanego nad życie, a nieuleczalnie chorego przyjaciela, chcąc mu oszczędzić nadludzkich cierpień.

Sądy francuskie zapatrują się na ta kie sprawy wrozumiale, jak zresztą na wszelkie zbrodnie wynikłe z afektu. Sąd angielski okazał się nieublagany dla drugiej pani Alwing z „Upiorów” za zgodą i życzeniem chorego.

lshena — matki, która chciała kosztem własnego sumienia skrócić cierpienia ukochanego syna.

Na te ty właśnie bolesnych spraw powstał pewien ruch, który ma na celu uprawomocnienie owej zbrodni z litości. Nazwano nawet ten akt „euthanazją” i zwolennicy tej śmierci zadawanej cier piącym domagają się ulegalizowania jej.

Dr. Killick Millard z Leicester opracował ostatnio szczegółowy projekt prawa, pozwalającego zadać śmierć każdej osobie dotkniętej „nieuleczalną, bolesną i odrzucającą chorobą”. Odby wałoby się to w ten sposób, że świade ctwo dwu wiarogodnych, wyznaczonych przez władze lekarzy przedstawia neby sądowi, który przekazywałby sprawę specjalnemu trybunałowi. Dopiero ów trybunał miałby prawo wyda wać wyroki „euthanazji”, oczywiście dla drugiej pani Alwing z „Upiorów” za zgodą i życzeniem chorego.

HUMOR

ROMEO I JULJA
Pani Ada umawia się na randkę ze swym kochankiem Idefonsem Kannemacherem.
— Dziś około 9-ej wieczór mój mąż ma wyjechać. O pół do dziesiątej będziesz spacerował pod moim oknem, jeśli męza nie będzie, to wyrzucę przez okno jakąś monetę.
Tak też się stało.
Pani Ada wyrzuciła dwadzieścia groszy i czeka.
Czeka godzinę, dwie, trzy... wresz cie, nie mogąc się doczekać, kładzie się spać.
Nad ranem wpada kochanek do mieszkania pani Ady.
Pani Ada czyni mu wyrzuty:
— Tak długo czekałam stęsknio na... jak mogłeś...
— No wiesz — unosi się Kannemacher — myślisz, że w nocy jest tak łatwo znaleźć dwadzieścia groszy?

ACH, TA NIEPEWNOŚĆ
Pan Marcin Szpilrak spotyka w „Ziemiańskiej” swego serdecznego przyjaciela pana Salomonia Szczeciłowera.
— Serwus, Salek! Co u ciebie słychać?
— Oj, powiadam ci, Marcin, mam straszne zmartwienie.
— Co jest?
— Żona mnie zdradza.
— Co ty o to powiesz? Skąd wiesz? Złapałeś ją in flagranti?
— Zaraz in flagranti? I tak mam pewność...
— W jaki sposób?
— Wczoraj wieczorem zatelefo nowała do mnie do biura i jak ją spytałem co robi, to mi odpowiedziała, że leży w łóżku!
— No to co za dowód?
— Jakiś co za dowód? Przecież u nas w domu wcale nie ma tele fonu!

Mussolini w pojęciu włoskich dzieci

„Co myślisz o Duce? I co byś mu powiedział?”

Gazety włoskie ogłaszają niesłycha nie ciekawe i rzucające światło na wy chowanie szkół włoskich wyniki ankiet, przeprowadzonych w szkołach Italii na temat osoby Duce.

Dzieliom ośmioletnim zadano kilka pytań, na które odpowiadały piśmiem nie całkiem samodzielnie.

„Co myślisz o Duce?”
Tak brzmiało pierwsze pytanie, na które takie, oto, były odpowiedzi o śmiolatków:

„To wielkie szczęście, że na czele naszego narodu jest Benito Mussolini. Da on nam to, czego nam trzeba, bo wie czego potrzebuja dzieci”.

„Duce, gdybyś mnie pocałował wy rzekłbym się zato chętnie zabawy moja piłką na cały rok.”

„Zostanę księdzem tylko poto, by mo dlić się o powodzenie dla Duce”.

„Chciałbym, żeby to Duce dowodził nami na ćwiczeniach gimnastycznych”.

„Chciałbym bardzo być twojem dzieckiem. Duce, ale wstydź się, bo le szcze bardzo brzydki jem”.

„Jest piękny, jest silny, jest dobry: gdy coś przyrzeka, dotrzymuje świe cie. Nie boi się niczego, kocha Wło chy, mówi pięknie i jego słowa są peł ne miłości”.

„Będę matką wielu synów i pośle ich by się bili przy twym boku”.

„Nie kładzie się całe noce, czasami nie ma czasu nawet jeść, tyle ma kłopotów z tem, by naród jego pracował jak trzeba”.

„Cały świat nam zazdrości. Inne na rody chciałyby go mieć dla siebie, a ministrowie innych państw przyjeżdża ją prosić go o radę”.

Cobyś zrobił temu co chciałby zabić Duce?

Tak brzmiało drugie pytanie rów nież zadane ośmioletnim dzieciom.

Odpowiedzi ogłasza turyńska „Gazeta del Popolo”.

„Wszedłbym tego złego człowieka do więzienia i rozstrzelałbym”.

„Skazałbym tego lotra, któryby chciał zabić naszego kochanego Duce na spalanie żywcem”.

„Posadziłbym go do więzienia na trzy miesiące, a potem bym powiesił”.

„Tego lotra wszadziłbym do jednego z tych więzień gdzie jest zawsze wo da, a po kilku miesiącach rozstrzelał bym”.

Pokaż mi swoją skórę

powiem ci, kim jesteś

Powietrze, słońce i woda, są to naj dzielniejsze kosmetyki o niezastopio nych walorach, przy pielęgnacji urody kobiecej.

„Pokaż mi swą skórę, a ja ci powiem, kim jesteś”. Jest to przysłowie, mówią ce wiele. Skóra gładka, dobrze napięta, jedrna, a przyjemnym zapachu i zabar wieniu, naturalnie różowym, charakte ryzuje człowieka zdrowego i dobrze pielęgowanego. Skóra zaś wiotka, ane miczna, biała, pokryta plamami i t. d. wskazuje na niedomagania wewnątrz w organizmie.

Zdrowa i dobrze pielęgowana skóra ma olbrzymie znaczenie w życiu ustro ju człowieka.

Przedewszystkiem skóra jest narzą dem ochronnym, stawiającym opór szkodliwym czynnikom zewnętrznym, mogącym uszkodzić narządy głębiej położone.

Skóra nie ogranicza się jedynie do tej roli, lecz chroni ustrój przed czyn nikami chemicznymi i cieplnymi.

Dzięki właściwości nieznacznej i powolnego ozębienia się i dzięki zawar tości barwnika, skóra chroni organizm przed szkodliwym działaniem promieni słonecznych.

Skóra również jest regulatorem cie pła i zimna, spełnia rolę wydzielniczą, wydalając z ustroju pot i w nim zawar te resztki przemiany materii, szkodliwe dla ustroju. W skórze również mieści się zmysł dotyku, ciepła i bólu.

Jednym z najważniejszych środków utrzymania zdrowia jest przedewszyst kiem przestrzeganie czystości skóry.

Skóra nasza stale się luszczą na swej powierzchni. Warstwa zrogowiała z łuskami i brudem, tożem skórnym i po tem tworzy jakgdyby pokrywę, utrud

niającą prawidłową czynność skóry i jest powodem powstawania różnych chorób skórnych. Często używane ką piele przeszkadzają tworzeniu się tel powłoki.

Pod wpływem kąpeli usuwa się złu szczone warstwy naskórka i zanieczy szczenia, zatykające ujście gruczołów potnych, wówczas wydzielanie potu i parowanie wody na powierzchni skóry może się odbywać bez przeszkód. Prze strzeganie więc codziennego mycia i kąpeli całego ciała jest kardynalnym warunkiem piękności i zdrowia.

Przy pielęgnacji skóry bardzo waż ne miejsce zajmuje powietrze. Udostępie nie oddychania skórze, noszenie „lekkiej, przewiewnej bielizny i pozostawie nie na kilka minut codziennie całego ciała na powietrzu w temperaturze pokojowej jest też koniecznym warunki em zdrowia.

Ten system hartowania się daje god nopornienie się organizmowi przeciw wszel kim chorobom.

Wreszcie trzecim czynnikiem koniecz nym są promienie słońca. Nie tylko pod czas lata, lecz przez cały rok, odpow iednio wykorzystane słońce, wywiera dobroczynny wpływ na cały organizm. Wakacje zimowe winny być wyzyskiwane zwłaszcza w okresach urlo pów świątecznych nie tylko przez dzieci, lecz również przez osoby dorosłe.

Reforma szkolna w postaci dwumazo wego wypoczynku dla dzieci już w krót kim czasie da nam dodatnie wyniki.

Tak zwane ferie zimowe są w skut kach nieocenione dla całego społeczeń stwa.

Dr. med. J. Switalska.

Na lodzie



Elektywne zdjęcie mistrzowskiego pirouet mistrzyni tyżew.



nieznanych przyczyna jeden z budynków fabrycznych został zniszczony wskutek wybuchu gazu.

Recepta na szczęście „Małżeństwo doskonałe”

Głośnej książce angielskiego pisarza Lawrence'a p. t. „Kochanek lady Chatterley” towarzyszył zarówno w Anglii, gdzie znalazła się na indeksie, jak i w innych krajach, również w Polsce, skandaliczny rozgłos. Otwartość i szczerść autora w sprawach seksualnych okrzyknięto jako bezwstydną pornografię.

Niewykluczone, że podobny los spotka książkę Van de Velde p. t. „Małżeństwo doskonałe”. Ci wszyscy, którzy z gorliwością i zapalem godnym lepszej sprawy weszła wyłudzenie i rozpustę tam, gdzie jest tylko niezakłamanie i odwaga szczerości obwołali niewątpliwie „Małżeństwo doskonałe” książką cyniczną, pornograficzną i siłą zgorzniecie moralne.

Jeśli tak postąpią, wyświadcza swym hałaśliwym oburzeniem dobrą przysługę autorowi, wbrew swej woli czytelnicy.

Rozgłos wzmaga pocztyśność, na którą książka Van de Velde zasługuje dla dwu przedewszystkiemi swych walorów: odwagi i taktu, z jakim autor pisze o drażliwych sprawach, tych, o których „się nie mówi” i dla swej naukowej rzetelności.

W kilkusetstronicowym tomie przemierza Van de Velde, z zawodu lekarz, obszar zagadnień współżycia małżeńskiego i kobieci. Czytało to niebezpieczeństwo pornografii. Van de Velde ominął je i przeprosił swą powagą i umiarem naukowym, który bada i wnioskuje, a nie ślini się, gdy mowa o tak zwanych „drażliwych” sprawach.

Van de Velde traktuje swą książkę jako podręcznik. Podręcznik współżycia małżeńskiego, wolnego od tych wad i braków, które czyni je piekłem. Przyczem autor zakłada, że podstawowym warunkiem „małżeństwa doskonałego” jest harmonijnie rozwijające się pożycie płciowe.

Van de Velde skupia niemal wyłącznie uwagę na wstydliwie zawyżonej przemilczanej zagadnieniu: w jak wielkiej i niedocenianej

mierze noc wpływa na losy małżeństwa.

Ludzie nie zdają sobie naogół sprawy, w jakim stopniu noc wpływa na dzień. Coraz popularniejsze obecnie poradnictwo seksualne uświadamia dopiero szerszym zakresom, że sprawy pożycia płciowego są zbyt wielkiej wagi, by traktować je jako intymne, osobiste i wstydliwie sekrety.

Książka „Małżeństwo doskonałe” przywiera motto Balzaka: „Małżeństwo — to wiedza”.

Van de Velde pisze, że jeśli mężczyzna nie jest obdarzony geniuszem miłości, talentem, który symbolizuje postać Don Juana, musi on posiadać pewną wiedzę. W tym też sensie książka ta jest podręcznikiem, który wyklada fizjologię współżycia małżeńskiego i jego techniki.

Pomniektórzy czytelnicy gotowi się burzyć: jakto? technika miłości? Czy słowo „technika” nie profanuje tu wprost idealizmu, jaki zwykliśmy kojarzyć z uczuciem miłości? Przesądnych takich i niesłusznych skrupułów nie będzie jednak żywił nikt, kto bez obłudy przyzna i bez żalu się godzi z tem, że sprawy cielesne w równej mierze są ważne, co duchowe.

Otóż Van de Velde naucza, jak ludzie mają się kochać, by miłości ich starczyło nie na jeden miesiąc miodowy, ale kilkaset coraż lepszych miesięcy. Jak zwalczać potwora, który wszystko pochłania i niweczy, a nazywa się — przyzwyczajenie, za którym władz idzie zazwyczaj nuda w obcowaniu wzajemnym i groźna, zabójcza obojętność. Słowem: jak przeprosić wrógów harmonijnego pożycia — uczynić małżeństwo — pod względem seksualnym — „doskonale”.

Wyklada więc Van de Velde fizjologię, higienę i technikę pożycia doskonałego. Udziela tysiąca rad, wskazówek i wyjaśnień. Czyni to z taktem doświadczanego lekarza i życzliwego doradcy. Bez niedopowiedzeń i przemilczeń mówi Van de Velde otwarcie i przekonująco o tysiącu drażliwych spraw,

które w fałszywym oświetleniu mogłyby stać się tanią i szkodliwą pornografią.

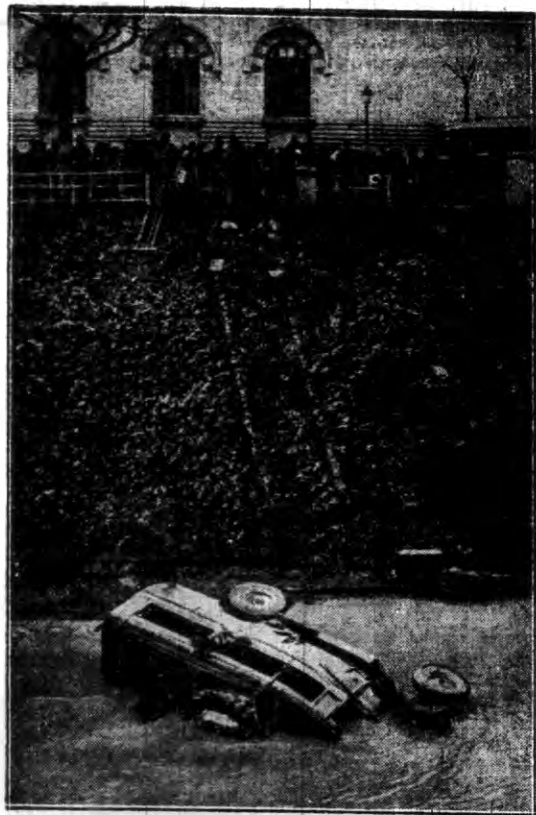
Budzi jednak ten podręcznik wiedzy małżeńskiej i pożycia doskonałego pewne zastrzeżenia. Dotyczy bowiem różnicy męzczyzny i kobiety, nieskrepowanego żadnym względami. A względów tych, które przeszkadzają „naturalnemu” pożyciu płciowemu jest przecież dziś niemało.

O stosowaniu środków antykoncepcyjnych, zapobiegawczych, wspomina co prawda Van de Velde, ale na wąskim tylko marginesie, traktując je jako uboczne. A przecież wysunęły się one dziś na ważny plan. Jako sprawy doniosłej wagi społecznej, formując szeroki ruch świadomego macierzyństwa.

Ponadto, wywołuje „Małżeństwo doskonałe” jeszcze jedno zastrzeżenie natury zasadniczej. Czy Van de Velde nie skupia nazbyt wyłącznej uwagi na kwestji pożycia seksualnego, jako centralnej i podstawowej dla harmonii małżeńskiej? A rola warunków materialnych? Czy nie odgrywają one dziś coraz większą rolę, przesądając nie tylko o tragediach małżeńskich, lecz przeobrażając również stosunki rodzinne?

Zastrzeżenia te, odruchowo budzące się w czytelniku, nie umniejszają jednak wartości tej interesującej książki, jako „podręcznika” dla tych, którzy mogą sobie dziś pozwolić na... luksus nieskrepowanego pożycia i jako cennego poradnika, który szczerze i prosto mówi o sprawach zakłamanych i przemilczanych, a ważkich.

Wypadek autobusu w Bukareszcie



Do jednego z kanałów w Bukareszcie wpadł rozbitny barjerę ochronną autobus, przyczem kilka osób postradało życie.

„Proszę o tlen! Dziękuję” Rad, o-reportaż podwodny — z głębokości 33 metrów

Na głębokości 33 metrów pod wodą morza Czarnego, o sześć mil od Sewastopola, spocząca na dnie rosyjski okręt „Kir” (Wieloryb), zatopiony przed kilkunastu laty.

Od kilku miesięcy załoga statku „Epron” pracuje nad dobitkiem tego okrętu. Dla przyciągnięcia uwagi ogółu na trudne te i niebezpieczne prace, rosyjskie pismo „Ostatnie nowiny radjowe” wystąpiło z oryginalną inicjatywą. Podjęło ono trud zorganizowania oryginalnego radjo - reportażu podmorskiego.

Mikrofony zostały zainstalowane w skafandrach i na szalupie, zakotwiczonej w miejscu, gdzie leży okręt „Wieloryb”. Głosy nurek transmitowano stąd kablem do Sewastopola i skolei do Moskwy, gdzie potężna rozgłośnia „Komintern” wzmacniła je i rozeseła w przestrzeń.

Głosy z 33-metrowej głębokości podwodnej dotarły do wszystkich zakątków ZSRR. Słyszał je Archangielsk i Taszkent, Ukraina i Syberia.

Oryginalny reportaż rozpoczął się dialogiem między redaktorem pisma radiowego i szefem prac „Epronu”, który oświadczył:

— W ciągu roku 1934 dobyliśmy z głębi wód 35 zatopionych okrętów. — Prace obecne nad „Wielorybem” są spośród dotychczasowych najtrudniejszych...

Rozmowę tę, prowadzoną na zakotwiczonej łodzi, przerwał nagle śpiew z mikrofonu: to nurek Czerkan dodawał sobie otuchy wesołą piosenką, nie wiedząc, że mikrofon już działa.

— Halo, Czerkan! Jak idzie praca?

— Świetnie — rozległ się głos z 33-metrowej głębi.

— Gdzie jesteś?

— O trzy metry od tego topielca niemrawego.

Skolei opuścił się na dno organizator reportażu, redaktor pisma radiowego, odziany w skafander:

— Czuję się znakomicie. Zjeżdżam. Proszę o tlen. Dziękuję. Jestem nad „Wielorybem”. Mimo głębokości, jest tu tak jasno, że można by niemal gazetę czytać. Statek jest pokryty grubą warstwą wodorostów”.

Wrażenia swe zakończył oświadczeniem:

— Po raz pierwszy w dziejach radjo-

fonii zorganizowaliśmy reportaż podmorski. Wkrótce zamierzamy urządzić analogiczny reportaż z zaginionego miasta Chersonesz.

Chersonesz jest miastem starożytnym, zalanem ognis przez fale morskie.

Rozgłośnia „Komintern”, nadająca tę oryginalną audycję z czarnomorskiego dna, ma siłę 500 kilowatów i jest najmocniejszą dziś stacją radiową na świecie.

Niedawno Stany Zjednoczone, zadrążnięte w swej ambicji rekordów, przystąpiły do budowy radiostacji o równej mocy, 500 kilowatów.

Fakirzy nie robią cudów!

Zdemaskowane sztuczki sprytnych kuglarzy

Podróżnik francuski, Helleu, jak również austriacki geograf, Kruger, podczas dłuższego pobytu w Indiach, klasycznej odczytanie fakirów, poświęcił dużo czasu i uwagi zbadaaniu cudów, które wyznają oni na oczach widzów.

Nielitościwym demaskatorem owych „cudów” stał się, po wjeździe na kulisy sztuki fakirów, Helleu, który nie tylko wydał książkę z opisem dokładnym czarodziejskich pokazów, ale i sam demonstrował publicznie w Paryżu „jak to się robi”.

Kruger zaś po dziesięcioletnim pobycie w Indiach doszedł do wniosku, że wszystkie cuda dokonywane przez fakirów, są tylko zrzecznymi trickami.

Prawdziwi fakirzy nie udzielają się tłumowi, są to kapłani, którzy strzegą tajemnicy posiadanej i zdobytej wiedzy i nie zgodziliby się nigdy na produkowanie swojej władzy tajemnej za pieniądze.

Zdaniem Krugera wszyscy t. zw. fakirzy występujący publicznie i obwołani przez impresariów są tylko zrzecznymi bardzo kuglarzami.

Kruger opisuje najbardziej podziwiany przez Europejczyków w Indiach trick z liną. Fakir wyrzuca w górę linę, która staje w powietrzu prosto i sztywno jak kij. W tej chwili rzuca się ku linie pomocnik fakira, mały chłopiec, i drapie się po linie w górę. Górny koniec liny wydale kłęby dymu, ginie i znika bez śladu.

Jak to się dzieje? Rozwiązanie zagadki jest proste.

Srodkowa i górna część liny jest odpowiednio spreparowana.

Widzom daje fakir do ręki dla sprawdzenia tylko dołną część liny, a ta jest zwyczajną i naturalną, jak każda lin konopna.

W środkowej części liny, wewnątrz niej znajduje się skomplikowany mechanizm. Składają się nań tubki metalowe, luźno ułożone, tak, że linę nie traci nic ze swej elastyczności.

W każdej tubce znajduje się jeszcze cylinder metalowy.

Gdy fakir wyrzuca linę w górę, naciska on jednocześnie dołną tubkę, co zresztą wymaga wielkiej zręczności.

Nacisk ten wysuwa cylinder z pierwszej tubki i wypycha ją do drugiej tubki. Jednocześnie wpychnięty zostaje cylinder z tubki numer dwa do tubki numer trzy itd.

W ciągu kilku sekund cała liną jest w ten sposób usztywniona i sterczy nakształt kija. Kij ten jest dość mocny i może wytrzymać ciężar małego chłopca.

Trick ten, jak podaje Kruger, został podpatrzony i zdemaskowany przez pewnego kolejarza angielskiego, który przepił za parę funtów pomocnika fakira. Pomocnik wydał mu czarodziejską linę, zawierającą opisany wyżej mechanizm. Ten więc wyczyt fakirów nie ma nic wspólnego z magią, i może być zaliczony do rzędu tricków z varietu.

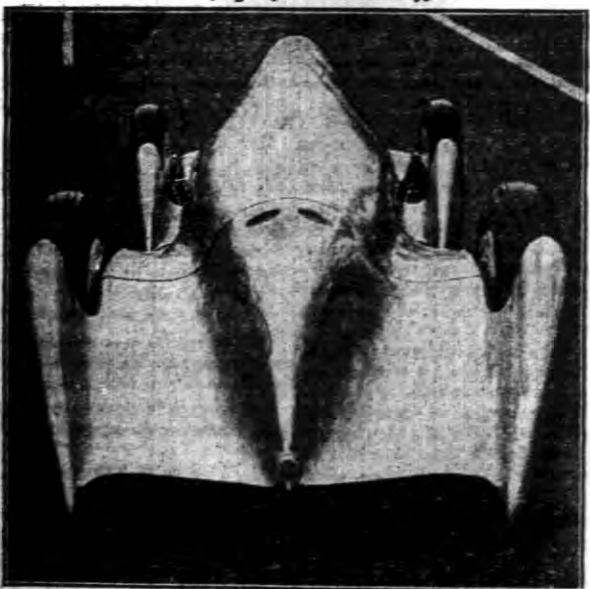
Helleu na pokazach w Paryżu demonstrował między innymi i znany tak dobrze z opisów trick z nasionkiem wkladanym na oczach publiczności do donicy z ziemią.

Po wykonaniu przez fakira kilku gestów nad donicą wyrasta nagie z ziemi drzewko, które po kilku minutach okrywa się paczkami i kwieciami.

I ten „cud” tłumaczy się znową pomocą pewnych zasad fizyki i botaniki.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Latający wieloryb



Specjalnie skonstruowany samolód wyścigowy t. zw. „Latający wieloryb” na którym znany kierowca Niemcecki Hans v. Stuck podzielił próbie pobicia rekordu szybkości.

Najczarniejszy horoskop świata w 100 rocznicę zgonu T. R. Malthusa

Nikt nie postawił horoskopu świata w równie czarnych barwach, aniżeli uczynił to Tomasz Robert Malthus, angielski duchowny i głośny ekonomista XIX wieku. Głód, nędza, zbrodnie i wystepki — oto widmo przyszłości rodzaju ludzkiego. Pomimo, że od śmierci Malthusa mija w tych dniach równo 100 lat († 29 grudnia 1834 roku) złowroga przepowiednia ascetycznego pastora nie straciła na aktualności.

Przyjmujemy tę niezwykłą postać. Odrzucamy w pyłe bibliotecznym tego książki pod skromnym tytułem „Zasady populacji”, wydana w r. 1797 anonimowo z obawy przed opinią publiczną. Okrutne prawo przyrody, odkryte przez Malthusa, zasługuje na pamięć ludzka.

Tomasz Robert Malthus urodził się w roku 1766 w miejscowości Rookery w hrabstwie Surrey. Ojciec jego, Daniel, przeniósł go już za młodu do stanu duchownego. Po studiach w Cambridge objął młody Tomasz stanowisko proboszcza w jednej z mało znaczących miejscowości. Trzeba było szczególnych uroczyści, aby czwasto tego tablicy sława i rozgłosom wielkiej uczynił i myśli.

Stalo się to niewątpliwie za sprawą współczesnego mu pisarza Williama Godwina. Były to czasy rewolucji francuskiej, której echa docierały do Anglii i tworzyły przyjazny klimat do rozwoju myśli społecznej. Otóż William Godwin wydał w tych czasach książkę, w której ostro zaatakował ustrój społeczny, jako przyczynę nędzy ludzkiej i domagał się zmiany systemu władzy, aby poprawić warunki życia szerokich mas ludności.

Książka ta wywarła wielki wpływ na współczesnych i wkrótce się podzieliła ich na dwa wrógie obozy: przeciwników i zwolenników Godwina. Książka ta przejęła się również Malthus, usiłunkowując się krytycznie do tej autora.

Nie przeczył on, jakoby organizacja społeczeństwa posiadała duży wpływ na szczęście ludzkości, ale ostrzegł inny jeszcze czynnik, który uniemożliwia zniszczenie marzenia o powszechnym szczęściu ludzkości. Czynikiem tym jest nadmierna płodność człowieka, przewyższająca możliwość wyżywienia w szybkim tempie wznoszącej się ludności.

Ta boćność natury w tworzeniu

nowych pokoleń dotyczy wszystkich istot żyjących, nie tylko człowieka. Dostrzegł ją poraz pierwszy przyrodnik amerykański B. Franklin, którego cytuje Malthus w tem godnym zastanowienia zdaniu: „Płodność roślin i zwierząt nie ma innych granic, niż te, które wynikają z nadmiernego ich rozmnazania się i z wzajemnych ograniczeń środków do życia. Gdyby na powierzchni ziemi nie było żadnych innych roślin, pokryłaby się ona jednym tylko gatunkiem, np. koprem włoskim, a gdyby nie było innych ludzi, mogłaby ją załudnić jedna narodowość, np. Anglijczy”.

Niestety, człowiek, tak jak koper włoski, ma tendencję do nadmiernego rozrastania się, musząc zatem istnieć czynnik, który utrymuje liczbę ludzi w granicach możliwości wyżywienia. Są nim głód, wojny, zbrodnie i epidemie. Malthus zatem sądził, że katastrofom te są nieuchronnymi towarzyszami życia ludzkiego na ziemi. Co więcej, przypuszczał Malthus, że przyszłość może przynieść tylko zagniewanie tych stosunków wśród ludzi, ponieważ płodność ludzka w przyszłości nie osłabnie, a środków do wyżywienia ludności nie będzie w tem samym tempie przybywało. Zatem musi wzrosnąć nędza, wojny będą częstsze, epidemie będą się szerzyły z większą gwałtownością i wzrośnie przestępczość. Nie pomoże najsilniejsza organizacja świata, skoro brakuje chleba.

Poglądom tym dał wyraz Malthus we wspomnianej książce, wydanej anonimowo w roku 1797, która była niejako odpowiedzią na idealistyczne formule Williama Goldwina. Książka Malthusa wywołała obszerną dyskusję w Anglii i poza jej granicami, niebawem cały nakład wyczerpano i Malthus wydał ją poraz drugi, ale zapomniał ją już swoim nazwiskiem. W rok potem otrzymał nominację na profesora historii i gospodarstwa narodowego w Kollegium w Ailsbury, koło Londynu. Nazwisko jego stało się głośne.

Działalność Malthusa nie ograniczyła się tylko do stwierdzenia tego nieznane prawa przyrody o zależności zaludnienia kraju od stopnia jego rozwoju gospodarczego, od ilości bochenków chleba, które dany kraj może wyprodukować. Z odkrycia swego wyciągnął praktyczne wnioski: twierdził mianowicie, że należy stosować liczbę ludności do ilości środków żywności. Lepiej jest — twierdził on — dobrownie zrezygnować z posiadania nadmiernej liczby dzieci, aniżeli oddawać część ludności na pastwę głodu i chorób.

Niestety, tylko Malthus nie mówił dokładnie, jak to zrobić. Środkiem prewencyjnym nie mógł znaleźć, jako duchowny, a zresztą nie znano ich wówczas — jak dobrze, jak dziś. Radził on tylko, aby ludzie późno zawierali związki małżeńskie i aby część z nich zachowywała celibat, choć wiedział z

drugiej strony, że rady te są bezskuteczne, że nikt dla „dobra ludzkości” nie zechce opanować swych instynktów. I stąd jego pesymistyczny pogląd na przyszłość świata.

Ferment zaszczepiony przez Malthusa, bujnie się rozrósł. Dookoła jego teorii skupiła się spora grupa ludzi, których nazwano neomaltuzjanistami, ponieważ poszli od niego o krok dalej, tj. zaczęli się domagać sztywnego ograniczenia liczby urodzeń, aby zapobiec przyszłemu skutkom przeludnienia.

Pionierem tego kierunku był R. D. Owen, syn wielkiego filantropa i socjalisty angielskiego, który napisał w tej sprawie książkę pt. „Moralność fizjologiczna”. Neobawem Alicja Vickery i Charles Drysdal zakładają Ligę maltuzjanistyczną i czasopismo „The Malthusian”, które propaguje ich idee. Ruch ten przenosi się i na kontynent, wywołując ostre sprzeciw państwa. Powstała „meczennicy” ruchu, jak np. J. v. Kirchmann, prezes sądu apelacyjnego w Prusach, którego za neomaltuzjanistyczne poglądy usunięto z urzędu, bez prawa do emerytury. Wygłosił on odczyt pt. „Komunizm w naturze” w związku robotniczym w Berlinie.

Podobne procesy wytaczano działaczom neomaltuzjanistycznym w Anglii, w Holandii i w innych krajach. Obecnie istnieją jeszcze resztki tego ruchu, przyczem należą do niego ludzie tej miary, jak

np. Wells w Anglii, wybitni duchowni anglikańscy i pastorzy. U nas w pewnym stopniu reprezentuje ten kierunek Liga reformy obyczajów.

Niezależnie od tego uczuciowego usosunkowania się do nadmiernej rozrodczości, powstaje w ostatnich dziesiątkach lat nowa nauka, eugenika, która stara się w inny sposób rozwiązać problem przeludnienia świata. Znakiem tym teoretykiem jej jest Alfred Grotjohn, profesor historii społecznej w Berlinie, zmarły przed 3 laty. Domaga się on uporządkowania rozrodu ludzkiego, a nie tylko mechanicznego ograniczenia rozrodczości. Należy, jego zdaniem, ograniczyć płodność jednostek, obarczonych dziedzicznie, degeneratorem, epileptyków, alkoholiczków, zbrodniarzy, popierać natomiast rozród jednostek utalentowanych, które zwykle gina bezpotomnie, a wraz z nimi wartość fizyczne i intelektualne, które ludzie ci reprezentują. Ogólna liczba ludności powinna być dostosowana do stanu gospodarczego kraju, do możliwości wyżywienia.

Eugenika z jej wspieraniami perspektywami udeskonolenia rodzaju ludzkiego — oto ostatni owoce dzieła wielkiego Malthusa, którego 100-na rocznicę dziś obchodzimy.

Gdy wstepujecie w zwiazki malzenskie..

Kto z kim powinien sie laczyc?

Zaraz po swietach rozpoczela sie wielka pietrzymka par przed otarza koscie... Mimo wszystkich narzekan na instytucje malzenska, mimo kryzysu finansowego co roku o tej porze wysypuja sie dziesiatki mlodych par, wstepujacych w zwiazki malzenskie.

Ciekawi i zyczliwi zebrani w kosciele, patrzac na mloda wzruszona pare, snuja najrozmaitsze horoskopy na temat ich przyszlego szcescia. Mlada para jest, oczywiscie, najluzszej myslu, nie przeczuwa nic z tego.

Niestety, dozwiedzenie nauczylo nas, ze wiele tych wstepujacych z otucha w wspolne zycie par, okazuje sie potem niedobranem. Kto temu winien? Poprostu w przeznaczeniu wypadkow nieodpowiadajacych sobie charakteru. Astrologia, nauka wysnuwajaca wnioski przysciana na swiat czlowieka pod ta, a nie inną gwiazda, potrafi i w tym wypadku przyjsc z pomocą.

Na podstawie wielu dozwiedzen, zestawien róznych charakterów urodzila ona pewne reguly, które dadza sie zastosowac do mlodych par.

Kto z kim powinien sie zenic?
Kto za kogo wychodzi zamaz?
Czy nalezy rozpatrywac daty na rodzin obu osob wstepujacych w zwiazki malzenskie?
A jezeli tak, to jakie wysnuwac z nich wnioski?
Oto pytania, na które odpowiada astrologia.

A jak? Postluchajcie wy wszyscy, którzy chcaie sie zenic, wy wszystkie, które wychodzie zamaz, a nawet wy, juz zónaci i juz zamężne, szukajacy przytzym malzenskich nieporozumien.

Postluchajcie wresczie wy, którzy szukacie innych zwiazkow niz malzenskie: zwiazkow przyjazni, wspolnicstwa w interesach itd. To wszystko okresla wam te, a nie inne gwiazdy.

URODZONY POD ZNAKIEM LWA.
Czlowiek urodzony pod znakiem Lwa, to jest w okresie od 24 lipca do 3 sierpnia, oznacza sie juz specjalna postawa zewnetrzną: trzyma sie prosto, ciesz si sprzezcicie, w przeciwnostwie np. do czlowieka urodzonego pod znakiem blizniazki.

Czlowiek z pod znaku Lwa jest wielkoduszny, ma silna wole, dazy konsekwentnie do stworzenia w swym domu jaknajzbyt wygodniejszego i najwygodniejszego zycia. Posiada wiele pomyslowosci, olbrzymi talent organizacyjny i przy

pracy jest sumienny i wytrwaly, co mu zapewnia zrobienie szybkiej kariery.

Zdmiewajaca jest takze jego zrocznosc fizyczna.

PRZEZNACZENIE
Czlowiek, urodzony pod znakiem Lwa, najczesciej jeszcze w domu rodzicow natrafia na wielkie przeciwnictwa i narażony jest na scysze z rodzina.

W pozniejszym zyciu zawiera wiele przyjazni, których jednak nie wyszukuje dla celow osobistych.

Kocha w swym zyciu wiele i milosci te maja decydujacy wplyw w danym momencie na jego zycie.

Jakze wyglada malzenstwo tego czlowieka?

W przewaznej ilosci wypadkow zawiera tylko jeden zwiazek malzenski na cale zycie. Przed samym slubem musi zwykle zwyciezyc przeszkiody, ale wychodzi z nich zwyciesko.

Gwarancja dobrego malzenstwa jest odpowiednio dobranie typu malzonki.

Otoz czlowiek, urodzony pod znakiem Lwa, powinien sobie dobierac zone spod znaku Byka lub Strzelca.

Rozpatrzymy te dwa typy.

KOBIETA Z POD ZNAKU BYKA.
Urodzona pod znakiem Byka, a wiec w okresie od 21 marca do 20 kwietnia, jest taka samo, jak ten spod znaku Lwa pozytywnym i samodzielnym charakterem. Jest mniej wytrzymala, niz tamten, ale zato bardziej uparta w dojsciganu swych celow.

Jedynym momentem, w którym te dwa typy moglyby sie ze soba scierac jest ten, ze zarowno urodzony pod Lwem jak ta, która przyszla na swiat pod znakiem Byka chce byc istota rzadzaca i przez wozdaca nad tym drugim. Ale spór ten nie doprowadzi do niczego zlego, bo urodzony pod znakiem Lwa jest wielkim dyplomata i nie dopusci do zatargu.

Zycie malzenskie tych dwu typow jest doskonale, zarowno pod wzgledem erotycznym jak zmyslowym.

Zwiazek bedzie tem mocniejszy, ze typ Lwi jest niesluchanie wytrwaly i niezmienny w swych upodobaniach, a typ spod znaku Byka posiada zdolnosc niezwyklego entuzjazmu, nielatwo przemijajacego.

Oba typy maja jeszcze jedna zna komita cecha: potrafia poswiecić co sie siebie dla dobra drugiej osoby. W tym wypadku pozostawiaja sobie wzajemnie wiele swobody, której zadna strona nie naduzywa.

Kobieta spod znaku Byka jest copenawda zazdrozna, ale tu znowu wkracza na pomoc dyplomacja malzenska spod znaku Lwa — i wszystko konczy sie doskonale.

Z POD ZNAKU STRZELCA.
Z męczyzna spod znaku Lwa moze sie rownie szcześnie polaczc kobieta spod znaku Strzelca i wiec urodzona w okresie od 23 listopada do 22 grudnia.

Czlowiek spod znaku Strzelca odznacza sie przedewszystkiem za mlowaniem do spokoju i ogromnym poczuciem sprawiedliwosci.

Podlega latwo zmiennym nastojom, bywa smutny ni stąd ni zowad, ale w głębi duszy jest wielkim optymistą.

W sprawach zawodowych bywa niekiedy lekkomyślny, ale ro-

zum nie pozwala mu na robienie zbyt wielkich glupstw.

Ciekawa jest rzecza, ze męczyzna spod znaku Strzelca nadawalby sie na meza dla kobiety spod znaku Byka, a kobieta spod znaku Strzelca bylaby swietna zona dla męczyzny spod znaku Lwa.

W kazdym razie urodzeni pod temi trzema gwiazdami moga sie spokojnie ze soba laczyc. Nic z tego nie wynika.

O dalszym ksztaltowaniu róznych typow, spod róznych znakow astrologicznych, pomowimy nastepnym razem.

Maskota rekordzisty szybkości



Znakomity lotnik francuski, Raymond Delmotte zdobywa rekord szybkości wynoszącego 502 km. na godz., ze swoim ulubionym pieskiem maskota, na chwile przed startem do rekordowego lotu.

Pogadanka kosmetyczna

Niemal normalnej, zdrowej kobiety, których niezalaznie od wieku, stanu i powolania zrezygnowata z prawa do pieknosci.

Prawo do piekna stalo sie walka o piekno i jako takie wyszlo z kretych szetek tajemnicy, na jasno wytknietą, szeroką droge. Obecnie nie patroluje mu nastrój czarow i senników egiptskich.

Nieuk i laik z salonow kosmetycznych stal sie przytykiem minionej epoki, a miejsce ich zajmuje w najnowszych czasach kosmolog, higienista, dermatolog, chemik i esteta.

Nalezaloby odrzucic raz na zawsze metody racjonalnego pielęgnowania urody, od bezkrytycznego uzywania kosmetykow, które w wie lu wypadkach raczej maja dzialanie destrukcyjne na caly organizm.

Jednym z bardzo wznych atutow przy rozwazywaniu problemow no woczesnej urody jest przedewszystkiem zdrowa czyli normalna skora.

Czesto spotyka sie cery o zabarwieniu sinawem lub czerwonym, niekiedy oba te kolory lacza sie ze soba, i polaczenie tych dwu barw wystepuje w róznych okolicznosciach.

Typowa siniec na twarzy spotyka sie u ludzi z chorym narzadem krążenia oraz u nałogowych alkoholików, których serce zde funkcjonuje.

Przykry ten odcien wystepuje takze u ludzi stale kszlacyjnych, przy rozemnie plic, zapalenia chronicznem oskrzeli i wielu innych cierpieniach natury ogólnej. Nawet twarzyczka dziecka moze byc sinawa w okresie przebiegu kruszcica.

Laczenie z sinica dostrecz mozna u ludzi chorych na serce obrzeki twarzy. Obrzeki moga takze znanionowac chorobe nerek, krwi, oraz zlosliwe nowotwory.

Tego rodzaju sprawy chorobowe odbijaja sie przede wszystkim na twarzy i na skórze. Nie nalezy sie jednak ludzki, ze defekty powstale z przyczyn ogólnej natury, moga byc usuniecie przez odpowiednie preparaty kosmetyczne. Srodki nawet bardzo znanych i cenionych firm, nie moga w tych wypadkach dac nic wzyciej, ponad tuzowanie danych defektow.

Jedynie tyko przy zdrowej skórze, preparaty chemiczne, uzywane umiarnie, a przede wszystkim indywidualnie dostosowane, moga utrzymac w dobrym stanie cery i wraz z racjonalnymi zabiegami wplywac na mlody i piekny wyglad.

Dr. J. Switalska.

Laboratorium dla badania rdzy

Zdaniem prof. Palmaera, dyr. nowoutworzonego laboratorium dla badania rdzy przy Instytucie Nobla w Sztokholmie, „z praktycznego punktu widzenia rdza jest chorobą, która powoduje straty, wynoszące miliardy koron”.

W laboratorium tem badane sa wszystkie mozliwe formy rdzy i dokonywane dozwiedzenia nad jej zwalczaniem.

Miedzy innymi zbadana ma byc armata, wydobyta z zatopionego okrętu, oraz miecz zachowany z czasow Wikingow. Armata, która spoczywala na dnie Baltyku od roku 1717 do 1923, pokryta jest warstwa rdzy grubosci 1 cm.

Miecz Wikingow, dostarczony przez Muzeum Historyczne, pochodzi sprzed tysiacy przeszlo lat nadaje sie jeszcze do dozwiedzen nad rózneho rodzaju pokladami metalu podlegajacych rdzewieniu.

Warszawskie mlgawki sądowe

WIECH

Składkowe święta w pożyczonym lokalu

— Jezeli ma sie rozumieć przyniesiecie ochlaj i zagrzecze, to ja sie podejmuję dostarczyc aleggacki lokal na cale swięta.

Cieza, spokój, cieplo i elektrycz ne oswietlenie. Nawet choinka jest na miejscu.

Temi slowy odezwał sie do kilku przyjaceli, jakis smagly brunet lezacy na malej narze po prawej stronie od wejścia.

Jak latwo odgadnac rozmowa powyzsza, toczyła sie w „Cyрку” wśród grona stalych jego mieszkancow.

Wniosek bruneta przeszedl jednoglosnie poczem ustalono, kto czem ma swietniczyc.

Ryby, sardynki i konserwy owocowe wzial na siebie jakis pucolowaty blondyn. Wedlin zobowiazal sie dostarczyc jakis pan o uwlosieniu mieszanem przyodziany w taki garnitur. Dzial wyrobow monopolu spirytusowego i prywatnych firm alkoholowych zlecony zostal czlowiekowi o nosie w kolorze piwonji.

Kilku pozostalych panow, stonawych zycze z soba kokko obiecalo sie przyczynic do oswietlenia uczy w miare mozności, badez to przynoszac z soba wiazanki kwiccia, badez przyprowadzajac hoze jak kwiaty kobiety, chętnie do tancza.

W wieczor wigilijny towarzysztwo zebrało sie przed domem nr. 12 przy ul. Emilji Plater, weszlo wlad za brunetem do znajdujacego sie w tym domu sklepu materjalow piśmiennych. Oczywiscie w lokalu nikogo nie bylo.

Za sklepem jest obszerny kantonrek i magazyn, który jednoglosnie odkryknieto jadanią.

Brunet na wniosek pan zdjal z wystawy pieknie ubrana choinke, ustawil ja pośrodku stolu. Wkrąg choinki spoczęly przyniesione produkty i stanęla baterja napojow.

Wszystko odbylo sie tradycyjnie. Złożono sobie wzajemnie serdeczne zyczenia, aby nikt z obecnych w ciglu radszajacego roku nie nawiazal blizszych stosunkow z wladzami — policyjnymi i przystapiono do uczy, która w ram nastroju przelagnela sie do późnej nocy.

Odsplewajacy kilka skocznych kolend, towarzysztwo mozliwie najwzagalnie rozlozylo sie na spoczynek.

Na drugi dzien zaraz od rana za-

częto uroczyscie obchodzic pierwsze swięta.

Po obfitem sniadaniu odbytem z udzialem kilku osob z miasta, które przyszly odwiedzic przyjaceli, zwie dzano lokal. Naogól bardzo sie podobalo, tylko ktos z obecnych zauwazył z zalem, ze znacznie deku i cynjnie wszystkie wygladalo, gdy by na półkach zamlast towarów piśmiennych lezaly dajmy na to wy roby jubilerskie lub chocby tylko tekstylne.

Skarcywszy malkontenta oddano sie znowu rozkoszom stolu. Zapano znikaly z tradycyjną szybkością. Ktos nakrecil gramofon, kilka par stanęlo do dzierskiego oberka i znowu sen zamknal zmęczone powieki uczestnikow uroczystego obchodu.

Drugi dzien swiat byl bliźniaczko podobny do pierwszego, a trzeciego dnia pani Janina Paczuska właścicielka sklepu otwierajac go omal nie zemdlala stwierdzajacy, ze klódki są przepilowane, a w srodku ktos gospodarowal.

Znalezione butelki, osci z sandacza, zeberka od kocietow, ustniki, oraz kartka z napisem: „Za przenie mie spżedone pod dachem Sz. Pani swięta serdecznie podziękowanie skladaję bezrobotni” wyjasnily wszystko.

Poniewaz ze sklepu nie zginäl ani jeden nawet ołówek policja sie zastanawia, czy poszukiwac towarzystwa, które sie tam tak wesolo bawilo.

Jesli chodzi o nasze zdanie to nie warto. Wszystko jest na miejscu, a maly nieporzadek i przepilowana klódka to są drobnostki o których mówic nie warto.

Ostatecznie przeciez jakoś goście musieli do sklepu wejśc. Nie nalezy wymagac od ludzi zbyt wiele!

Cyganiewicz wraca do Polski

Zamieszkal w Poznaniu arbiter zapasniczy p. Markewicz otrzymał od przybywajacego od Kilklat w Ameryce znanego zapasnka polskiego. Zyska Cyganewicza list, w którym Cy ganewicz wyraża zamiar przybycia w niedlugim czasie do Polski.

Zbyszko Cyganewicz wystapilby w Polsce jeszcze na ringu.

RADJO WARSZAWSKIE

NIEDZIELA
9:07: Sygnal czasu i kolenda. 9:08: Muzyka (płyty). 9:07: G. maszynka. 9:22: D. c. muzyki (płyty). 9:40: D. c. muzyki (płyty). 9:45: Chwilka pan domu.

10: Transm. nabozenstwa z Krakowa. Pa nabozenstwa — Kalendarz polskie (płyty).

11:57: Sygnal czasu.

12: Hejnał z Krakowa. 12:15: Koncert ork. jazzowej.

13:05: „Z oper G. Pucciniego” (płyty). 15:45: Koncert zespołu — „Muzyka krajow polnocnych”.

16:45: Lekcja jazyka niemieckiego. 17: Recital fortepianowy D. Braudówny. 17:25: Szarynka pocztowa. 17:35: Muzyka salonowa (płyty). 17:50: Odczyt „Walka zbrodnia wśród rolnikow”.

18: „Szarynka pocztowa rolnicza”. 18:15: Koncert solistów ze Lwowa. Wyk. M. Sokol-Rudinica (spiew) i Ant. Rudnicki (fortepian). 18:45: Pogadanka dla dzieci.

19: Muzyka salonowa (płyty). 19:30: „Gdy na prelomie roku dojrzejaz pomarancze” (teleton).

20: Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R. i duet J. Karwusowicza (gitary hawajska). 21: Koncert w wyk. ork. symf. P. R. z udz. An. Wronkiewicza (tenor). 22:45: „Tylko nasz kraj” (teleton).

22:15: „Sylwestrowa antologia aktorka” (audycja). 22:45: Przebiegi i metody z roku 1934 (płyty). 23:05: D. c. przebiegow i melody z roku 1934 (płyty). 23:55: Muzyczna „Halka” — Muzyczna (płyty).

24: Bilec zegara. 1. Promocje noworocz ne nacz. dyr. P. R. dr. Z. Chmura. 2. Polowca z-dur Chopina.

00:10: Specjalna audycja dla Polonii Zagranicznej. 00:25: Muzyka tanczaca. 1. Wesoła audycja sylwestrowa „Sąd nad Rokiem 1934” ze Lwowa. 2. Muzyka tanczaca (płyty).

PONIEDZIAŁEK
6:45: Kolenda. 6:48: Muzyka (płyty). 6:52:

Pomiędzy gwiazdką a Nowym Rokiem

- Jakiego swiatla uzywasz w swoim pokoju?
- Dwanastu swiec.
- Jakto? Tak ciemna palisz farwke? Czemu?
- Nie farwke. Siadujemy teraz przy blasku choinki.
- Męzusiu, czy mnie jeszcze Kochasz?
- Wylbil sobie to z głowy. Dosyć ci dalem prezentow „na gwiazdke”?
- Cóż pan dostal od zony „na gwiazdke”?
- Karteczke czego sobie zyczy.
- Zycze panu na Nowy Rok dwa razy tyle, ile pan mnie.
- Bezczelny!

W SERCACH PANI BIURKACH

— POWIESC

— Ksawery Pietraczek, kasjer firmy „Grall i Bielkowski” w pozoni za zabubna (wziartka losu loteryjnego, na który padla wygrana, dostal sie do su teryny nadzarzy szdes za Tarzowkiem.

Pietraczek jest wstrzaskniety wypadkami, które rozegraly sie ostatnio w lo zo biurze i dotyczy osobliwie bardzo blisko.

Wlasnie rozpoczal rozmowe z gospodarzem su teryny.

Z katedry, pograzonego w zupełnym mroku, rozlegaly sie jakies dzwiny, przezimujace jecki. Pietraczek i Jagoński obieirzeli sie szybko w tamta strone.

— Co to jest? Kto to tak jeczy? — spytal przeżarzony pan Ksawery.

— E, to nic. — odezwała sie kobieta, mloda jeszcze, ale zniszczona, zawinieta w duza chustke. — to nasza lokatorka. Juz jej tam tylko do ziemi. Ze szpitala ja odeslali spowrotem. Powiadala, ze nic z niej juz nie bedzie. Ja od razu mówilem, jak tylko za-

chorowala. Taka, powiadam panu zolta na twarzy... — Przestań juz tym jazykiem miec — przerał jej zniecierpliwiony męczyzna — co tam bedziesz o tej babie gadala, trzeba sie przeciez dowiedziec, z czem ci panowie do nas przyszl.

Jagoński tracil Pietraczka na znak, ze to on bedzie mówil, jako ze potrafil to robic z wieksza dyplomacia. Ale w tej samej chwili z katedry, gdzie lezala chora kobieta, rozlegly sie jako o wiele glósniejsze i przerażliwsze. Nie mozna bylo odrzucic ani jednego slowa, jakies nieartykulowane dzwieki, przerywane glósny, przenikliwym kaszlem, przypominającym szczekanie psa.

— Co jej sie stalo, nigdy tak nie jeczy, widocznie jej gorzej — powiedzial zaniepokojony i zniecierpliwiony męczyzna w chustce. — Idz no, Andzia, zobacz, co sie z nią stalo...

Kobieta zblizyła sie do lozka, za nią pobjęla mala Janka i dwoje obdartych miejscowych dziaclaków.

— Janka, zostań tu, nie ruszaj mi sie ani na krok! — zawolal Jagoński. — Moze to co zaraziłowego.

Przeżarzona Janka zakrecila sie na miejscu i chwycila za polej ojcowkiej marynarki, jakgdyby bojac sie, ze jej ojciec gdzieś ucieknie i zostawi ja tu sama wśród tych obcych ludzi.

— My tu przyszl... — zaczął Jagoński — my tu wstapilismy do pana, zeby sie dowiedziec... byliśmy

akuratnie w tych stronach, wiec przypomnialem sobie, ze pan... ze mamusia pańska nabyła tu kiedyś na Kiercelaku jedna marynarkę...

Mlody, obdarty czlowiek, przygladal sie dwu przybylým troche podejrzliwie.

— Marynarkie... Jaką to marynarkę... Nic nie rozumiem.

— A bo widzi pan, ta marynarka nalezala do tego pana, pana Pietraczka...

— Jak nazwisko? — spytal czlowiek, — bo nie dostlysalem.

Pan Ksawery znowu sklonil sie uprzejmie i powtórzył wyraźnie podniesionym głosem:

— Pie-trac-zek.

W tej samej chwili nieszczesna chora, lezaca w kacie izby na barlogu, zaczęła sie znowu niepokoić.

— A, a, a ja powiem, ja powiem... — wola coraz wyraźniej, wymachujac wychudłymi ramionami w strone przybylych.

— Niech panowie nie zwracaja na nią uwagi. Uspokój sie — powiedzial ten, z którym rozmawiali.

Pan Ksawery czul dziwny ntepokój i marzył o tem, aby jaknajprzedej wydosc sie z tej okropnej izby przepelnionej zaduchem, kaszlem i krzykami chorej.

— Otóz pan Pietraczek miał marynarkę bronz, z guzikami orzech. Lubial ja bardzo i przez pomyłke ta marynarka zostala sprzedana i dostala sie do znamomej szanownej mamusi. Powiedziano nam, ze ma-

musia pana kupila ja od swojej sasiedzki dla pana — podano nam adres. A poniewaz wlasnie bawilismy w tych stronach, wiec wpadlismy, zeby sie dowiedziec czy moglby pan ja nam pokazac. Bo to ulubiony ubiory pana Pietraczka.

Pan Ksawery pomyslal sobie, ze wytworne wyrażenie Jagońskiego „bawilismy” ani troche nie odpowiadalo nastrojowi, towarzyszacemu ich wyprawie. Juz oddawa tak ze sie nie „bawil”, jak dzialal. Ale nie bylo czasu na rozmyslania. Oczy Jagońskiego i Pietraczka zawisly na ustach wychudlejo, obdartego czlowieka.

— Marynarka bronz, guziki orzech... — powtardzal w zamyśleniu — od mamy... a tak dostalem kiedy sie marynarkę... ale prawie ze jej nie nosilism... Musialem ja sprzedac...

— Sprzedac! — zawolal boleśnie pan Ksawery, czujac, ze traci resztki nadziei.

— Tak, musialem sprzedac — powtórzył spokojnie tamten. — bylem bezrobotny, stracilism prace, szło lato, wiec myslel sobie, ze obejde sie bez marynarki. Handlarz akurat krzyczal na podwórzu... Ale coż, grosze za nią dostalem, taka byla wirtute.

W tej samej chwili do pana Ksawerogo podbiegla kobieta w chustce.

— Ta kobieta pana wolal — powiedzial glósny nym szepem.

Od 1-go stycznia nowy system leczenia w Ubezpieczalni

7 lekarzy domowych i 5 specjalistów będą obsługiwać chorych

W wczorajszym numerze naszego dziennika podaliśmy obwieszczenie Ubezpieczalni Społecznej o nowym systemie

leczenia, opartym na lekarzach domowych.

Miasto zostało podzielone na 6 rejonów, które będą obsługiwani przez pp. lekarzy: Altfelda, Wołańskiego, Jurowskiego, Wałlejko, Łozowski, Buteńskiego i d-ra Guli, jako rezerwowego.

Pożyteczną innowacją jest zgłaszanie się chorych bezpośrednio do odpowiedniego lekarza domowego, co zaoszczędzi ubezpieczonym stratę czasu na załatwianie dotychczasowych dość uciążliwych

przepisów. Wrazie potrzeby lekarz domowy skieruje chorego do odpowiedniego lekarza specjalisty.

Jako specjaliści zostali zaangażowani: dr Rupp (choroby oczu) dr Szumkowski (choroby gardła i nosa) dr Higier (choroby weneryczne), dr Kościuszko (chirurg), dr Obrębowski (choroby kobiece).

Pobicie żołnierza

W Marcinańcach w czasie zabawy został dotkliwie pobity żołnierz 76 pp. Eugenjusz Bielukowicz, którego przewieziono do szpitala wojskowego w Grodnie.

Napastników Michałowskiego i Walentukiewicza, zatrzymano

Kino „APOLLO”

Dziś od g. 12 Wstęp 20 gr.

„KOCI PAZUR” z HAROLDEM LLOYDEM

Kino „POLONIA”

Dziś od g. 12 Wstęp 20 gr.

„BUSTER NAWARZYŁ PIWA” z BUSTEREM KEATONEM.

Zgubiono książeczkę wojskową na imię Stanisława Wołkanowskiego, zamieszkałego w Grodnie przy ul. Grandzickiej 22.

Czy jesteś już członkiem L. M. i K.?

Każdy świadomy obywatel, który pragnie wielkości i potęgi Rzeczypospolitej na morzu, niech się niezwłocznie zapisze na członka L. M. i K.

Zapisy przyjmuje: Sekretarjat L. M. i K. Grodno, ul. Napoleona № 3, tel. 13 w godz. od 9—15 i 17—10 oraz Biblioteka Miejska — Plac Batorego,

Państwowa Biblioteka Pedagogiczna—ul. Dominikańska 10, Księgarnia „Ognisko”, Księgarnia „Promień”, Księgarnia Iberskiego i Księgarnia pocztowa „Lot” — gmach poczty. Członkowie zwyczajni L. M. i K. otrzymują bezpłatnie mies. „Morze”, popierający — miesięcznik „Morze” na dwóch członków, zbiorowi—miesięcznik „Polska na Morzu.” Zapisujcie się!

Złoty medal zamiast 5 zł.

Niejaki Bilida przy kupnie drzewa podstępnie wręczył Michalinie Mozder stary medal rosyjski zamiast 5 zł.

Samobójstwo

We wsi Lokno, gm. Jeziory, powiesił się 46-letni Szymon Taranko. Przy denacie znaleziono list, w którym pisze, iż odbiera sobie życie z powodu nieuleczalnej choroby.

Gdzie spotkamy NOWY ROK???

W kawiarni Europejskiej DOMINIKAŃSKA 20

przy dźwiękach najlepszej orkiestry Grodno, w przedudnie udekorowanych wnętrzach, w potoku niezliczonych reflektorów. Wystawa kilimów kowskich. Gorące i zimne zakąski; napoje alkoholowe; ceny dostępne. Zamawianie stolików na miejscu i telefonicznie — (Nr. 350). Wstęp 1 zł.

Doswiadczony pedagog z długoletnią praktyką udziela lekcji

w zakresie kursu gimnazjum. Specjalność: **matematyka, łacina** Wiadomość: Jakób Zakhejm, Wróblewskiego 14.

CZY WIESZ?

ze **„POLPRAS”** GRODNO, DOMINIKAŃSKA 23. Prasowanie, odświeżanie ubrań dekatyzacja na poczekaniu.

NAJWESELEJ SPOTKASZ NOWY ROK W RESTAURACJI

„BAGATELA” Dominikańska 18.

TANCE, SPIEWY, ATRAKCJE przy dźwiękach pierwszorz. orkiestry jazzbandowej do rana.

Podwójny program występów słynnej tancerki NINTY NAJDY

HIPOTECZNY BANK SPÓŁDZIELCZY W GRODNI

DOMINIKAŃSKA 16. Telefon 15.

Udziela kredytu we wszelkich formach pod zabezpieczenie hipoteczne i pod zastaw państwowych papierów procentowych. Przyjmuje na wysokie oprocentowanie wkłady oszczędnościowe terminowe i na każde żądanie. PROWADZI WSZELKIE OPERACJE Z ZAKRESU BANKOWOŚCI.

Zakup w odpowiednim źródle to wielka oszczędność!

Paleta futerales najwyższych fasonów w dużym wyborze Kozuski zakopiańskie. Futra na męskie i damskie podbicia oraz na kółnierze do palet sukiennych

Skład futer „CENTRAL” CH. SNARSKI

Grodno, ul. Dominikańska 3, tel. 361 poleca po cenach najniższych:

Firma uznana za uczciwą, punktualną i taną. Fachowy dobór asortymentów. Wejście nie obowiązuje do kupna

Zwracamy uwagę Szanownej Klienteli na naszą firmę „CENTRAL” ul. Dominikańska 3.

Rozkład ruchu pociągów

Skład — dokąd	Przybycie do Grodna	Odejście
miesz. Wolkowsk-Grodno	1,40	—
posp. Zengale-Grodno-Warsz.	1,47	1,54
osob. Warsz.-Grodno-Wilno	3,59	4,27
posp. Grodno-Grodno-Zengal	5,03	—
osob. Grodno-Suwałki	—	—
osob. Grodno-Mosty	—	—
miesz. Grodno-Jeziory	—	—
osob. Orany-Grodno 1)	7,40	—
osob. Białystok-Grodno	7,50	—
osob. Mosty-Grodno	8,19	—
osob. Suwałki-Grodno	8,25	—
osob. Wilno-Orany-Grodno 2)	8,27	—
osob. Grodno-Białystok	—	8,35
osob. Grodno-Wilno	—	8,40
miesz. Jeziory-Grodno	10,50	—
osob. Wilno-Grodno-Warsz.	11,09	11,17
osob. Białystok-Grodno	13,45	—
tow. posp. Grodno-Białystok	—	15,40
osob. Warsz.-Grodno-Zengale	15,14	15,24
miesz. Grodno-Wolkowsk	—	16,15
osob. Wilno-Grodno	19,10	—
miesz. Grodno-Suwałki	—	20,15
osob. Białystok-Grodno	20,42	—
osob. Grodno-Orany-Wilno	—	20,50
miesz. Suwałki-Grodno	23,40	—
osob. Wilno-Grodno-Warsz.	23,50	0,08

Ostatnie modele odbiorników „NATAWIS”

Cena 150 zł. łącznie z 3 lampami



NATAWIS GZ 123

Elektyczny aparat z głośnikiem magneto indukcyjnym oświetlona skala z nazwami stacyj

Sprzedaz w firmie **G. LINNIK** Grodno, Dominikańska Nr 1

NIEMENSKA FABRYKA, GRODNO

WYKONUJE:

TEKI do papierów, do podpisu, do akt, do weksli, adresowe.

Skoroszyty Segregatory Skorowidze Expromptum Biuuary

Podkładki nabiuro Kosze pokojowe Notesy Blok-notesy kieszonkowe

Bloki na biuro Kolonotesy Kołobloki Kołoksięgi Złote księgi.

ALBUMY do pocztówek, do wklejania fotogr., do płyt gram., do poezji.

Portmonetki Portfele kieszonkowe. Papierošnice

Ramki do fotogr. Piórnik Kalendarze kiesz. Kalendarze ścien.

Torebki damskie Podstawki do listów Suszki

ETUI do kart, do bridge'a skórzane, do zapalek, autom. do papier.

do nabycia w Skłapie Fabrycznym w Grodnie, ul. Dominikańska Nr 22

Zjednoczenie Rolniczo-Handlowe

Spółdz. z odp. udz. w GRODNI, ul. Jagiellońska 12. Telefony: dyrekcji—95; ekspedycji—98; skl. zboża—82; skl. soli i bocznic—300.

OD PONIEDZIAŁKU 17-go grudnia 1934 r. w sklepach przy ul. Jagiellońskiej 12 i Magistrackiej (gmach Magistrata)

CODZIENNIE **ŚWIEŻE MIĘSO:** wołowe, wieprzowe, cielęce, baranie, oraz tłuszcze naturalne.

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY: **DRZEWO** zdrowe i suche, oraz **WĘGIEL** z kopalń śląskich i dąbrowick. (nabierane widłami). Dostawa na każde żądanie.

KUPUJE wszelkiego rodzaju NASIONA, ZIEMIOPŁODY, PASZĘ, również **PLÓTNO SAMODZIALOWE** oraz **ROGACZYNĘ I TRZODĘ CHLEWNA.**

DOSTARCZA: maszyny i narzędzia rolnicze, nasiona, na wozy sztuczne, materiały budowlane i in. artykuły w zakres gospodarstw roln. wchodzące.

Dźwiękowiec **Polonja** Poczta 4

DZIŚ! Dawno oczekiwane arcydzieło BOHATERA „NĘDZNIKÓW” **Harry Baura**

„GRA ZMYŚLÓW” Dzieje dziewczyny z ulicy, wyniesionej przez lekarza-erotomana do godności wielkiej... Film ogląda się z zapartem tchem. W NADPROGRAMIE — AKTUALNOŚCI.

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikańska 26

Porywająca **Liljana Harvey** w swem najnowszym arcydziele **„WESOŁA ZUZANNA”** Niebywała treść i wystawa! Rewja! Pieśni! Teatr włoskich marionetek „Dei Piccoli”!

Wstęp od 40 gr.

Kino-Dźwiękowe **Zosieńka** Brygidzka 2

Rewelacyjny film z **Sarą Maritą** i HERBERTEM MARSHALLE **„LICYTACJA MIŁOŚCI”** Wspaniała treść! Bogata wystawa! Świetna gra!

Wstęp od 25 gr.

KINO **Palace** Orzeszkowej 14

WIFŁKI PODWÓJNY PROGRAM! r) Największa komedia świata z **Busterem Keatonem** p. t. **BUSTER NAWARZYŁ PIWA** 2) Przebojowy film polski z **Jadwigą Smosarską** p. t. **„GRZESZNA MIŁOŚĆ”**

Zarząd Powszechny Zrzeszenia Gospodarczego w Grodnie przy ulicy Jezuickiej Nr. 3

podaje do wiadomości członków Zrzeszenia, iż w niedzielę dnia 30 grudnia 1934 r. odbędzie się w lokalu Zrzeszenia Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności.
- 2) Wybór nowego Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- 3) Wolne wnioski.

Członkowie proszeni są o punktualne przybycie w ustalonej godzinie, przyczem zaznacza się, że zebranie odbędzie się przy każdej ilości zebranych.

Zarząd.

SIEBIE I RODZINĘ

najpewniej zabezpieczysz, jeżeli będziesz posiadał książeczkę oszczędnościową **KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIENSKIEGO.**

